Nr. 93. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie (bez *Tyg. Nied.*):
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autonomia w zakresie oświaty.

Autonomia czyli samorząd! oto hasło wszystkich ludów Austrji.

I dlaczegoż to te ludy tak się domagają tej autonomii?

Oto, bo pod obcemi zarządami było im bardzo źle! — Zastrzegamy się tutaj, aby fałszywie nie rozumiano wyrazu „obcy zarząd“. Nie rozumiemy bowiem tutaj, pod tym wyrazem zarządu austrjackiego, jako austrjackiego, bo ten każą nam losy uważać za nasz; ale rozumiemy pod obcym zarządem nic innego jak *germanizm.*

Nie zamierzamy tu mówić pod tym względem o innych krajach i narodach, w skład Austrji wchodzących, lecz ograniczamy się na naszym kraju i naszym narodzie.

Od początku naszego połączenia z Austrją germanizm ten usiłował nami rządzić, i aby to mógł snadniej czynić, wszystko a wszystko u nas germanizował. Jak na tem nasz kraj wyszedł, to krótka, ale smutna historja. Pod naciskiem tego obcego żywiołu, własne, rodzime siły — a były one wielkie i potężne i potrzebowały tylko sumiennego hodownika do rozwinięcia się i do olbrzymiego wzrostu — zostały przytłumione i zniweczone, haniebnie wyzyskiwane na karb obcej nam kultury, — i tym sposobem zesłabły prawie nie do poznania. Słabł nasz kraj jako członek wielkiego państwa, i słabło też naturalnie całe owe państwo. Długo wprawdzie zdołano sztucznemi i pozornemi środkami w udanej sile je utrzymać, lecz w końcu straszna na jaw wyszła prawda. Wojny węgierska, włoska i pruska pokazały jak na dłoni, że takie obce zarządy germanizacyjne nad nie-niemieckiemi narodami są istotną ułudą, i prowadzą całe państwo do upadku.

Czemże to manifestowały i manifestują się okropne skutki germanizmu w naszym kraju? — W ogólności mówiąc — kraj nasz tak pod względem materjalnym jak moralnym zniszczał i niszczeje. Upadły i porozsypywały się wielkie majątki naszych magnatów; nikt żadnego przemysłu nie chwytał się w kraju, bo germanizm wynalazł takie uciążliwości, których trzeba było dopełniać, że każdy, ktoby się był odważył utworzyć jakiś zakład przemysłowy, ogromną stratę musiałby ponieść; fabryk, rękodzielni i t.p. nie wznoszono u nas, bo germanizm utrzymywał ludzi w ciemnocie, nie mogli nabrać żadnej nauki, żadnego dokładniejszego w tym względzie oświecenia, bo i szkół odpowiednich nie było, a jeżeli jakie były, to uczono tam w języku niemieckim, który jako obcy, utrudzał lub też wcale nie dozwalał nabycia gruntownej nauki.

Zresztą na cóżby się zdał w naszym kraju przemysł? Wszak go pełno było w prowincjach niemieckich, które się cieszyły, że lada jaki wyrób mogą u nas dobrze spieniężyć!

Rolnictwo i hodowla bydła zupełnie upadły, bo nie było ani szkół rolniczych w kraju, ani też po szkołach ludowych nie uczono sposobem przystępnym i praktycznym *der, die, das* i *haben, sein und werden*!

Te i tym podobne środki germanizmu przyprowadziły nasz kraj do zupełnej ruiny materjalnej.

Dzieje się to jednak i teraz ciągle.

Przypatrzmy się stronie moralnej. Wyzuci z majątków, z powodu zupełnego braku przemysłu krajowego, nie widząc żadnego sposobu do zarobku, każdy zdolniejszy lub trochę zasobniejszy sądził, że jeżeli pójdzie do szkół, to przecież się czegoś nauczy; przyszłą wiedzę uważał za kapitał, który mu dobry przyniesie procenta. Biedny! okropnie się zawiódł. Oto zamiast gruntownego wykształcenia, zamiast obfitej wiedzy, zamiast umiejętności... czegoż się nauczył? oto źle mówić po niemiecku! Bo germanizm zrobił z naszych szkół areny do ćwiczenia się w języku niemieckim. Nauka i umiejętność stały się rzeczą podrzędną! — Mimochodem mówiąc, tak ocenił nasze szkoły średnie sam p. Bonitz, pierwszy ich organizator. — I cóż taki młody człowiek po ukończeniu szkół miał począć, nie umiejąc nic gruntownie prócz trochę po niemiecku? Jak tonący chwyta się brzytwy, tak on dla ratowania swego istnienia stawał się... albo księdzem albo urzędnikiem. Ksiądz, jeżeli nad sobą dalej nie pracował, moralnie zmarniał, bo nie stawał się kapłanem z powołania, zginął dla kraju, a z nim razem marniały i ginęły jego owieczki. Urzędnik zagrzebał się w akta, cieszył się, że z głodu nie umiera, i również zginął dla kraju!

Każdy przyzna, że jakkolwiek ksiądz i urzędnik są częścią inteligencji krajowej, nie polega na nich wcale oświata krajowa, jako na ludziach zawisłych. Owszem polega ona na tych, którzy uczą się nie dla urzędu, lecz dla siebie samych, którzy, jako niezawiśli, swą nauką mogą wpływać na lud i dla dobra kraju wiedzę swoję użytkować. A takich ludzi w jasny dzień z latarnią trzeba szukać. Wyjątki tylko są.

Tak to germanizm zabijał inteligencję krajową a z nią razem powszechną oświatę i sprowadził zupełny upadek duchowy, ciemnotę ludu, którego teraz lada jaka przewrotna frakcja do zgubnych celów dla całego państwa używa.

I pytają się jeszcze i dziwią się germanizatorowie w Wiedniu, dlaczego my pragniemy tak obszernego samorządu!

Wszak to jasne jak na dłoni!

Dla tego żądamy autonomii, bo nieautonomia czyli germanizm gubi nas razem z całem państwem. Żądamy autonomii tak pod względem rozwoju materjalnego jak pod względem duchowego.

Pytamy się, czy nasz kraj jęcząc pod nawałem germanizmu był przychylny takiemu rządowi? Na to niech odpowie rok 1836, 1846, 1848 i ustawiczna opozycja naszej większości sejmowej. Przeciwnie, czy otrzymawszy tak obszerną autonomię, staniemy się nieprzychylnymi rządowi? Próżna obawa! Wdzięczni mu będziemy, i tem uczuciem jeszcze silniej z nim się połączymy.

Przypatrzmy się teraz, jakiej to autonomii udzielił nam rząd centralny teraz pod względem rozwoju materjalnego. Nie możemy nie uznawać, iż coś niecoś otrzymaliśmy. Do tego liczymy najgłówniej dwie rzeczy: stowarzyszenia finansowe i wolność wznaszania zakładów przemysłowych. Mamy kasę oszczędności, zakład zastawniczy *Pii montis*, towarzystwo krakowskie ogniowe, towarzystwo rektyfikacji i wywozu spirytusu, bank hipoteczny, giełdę i t. p., lecz biedne towarzystwo kredytowe chromieje, kilka filij obcych towarzystw finansowych głęboko w kraju zapuściło korzenie, filia wiedeńskiego banku zastawniczego wysadza krajowego rywala tak u nas we Lwowie jak w Krakowie; nie możemy przyjść do tego, żeby rady nadzorcze kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej n nas w kraju osiadły, i t. d.

Nie mamy już teraz do walczenia z tyloma co dawniej przykrościami i stratami w zakładaniu spółek przemysłowych, fabryk, rękodzielni i t. p., jest ich już kilkanaście w kraju.

Atoli wszystko to, co teraz w tym względzie albo posiadamy albo posiadać się spodziewamy, jest albo zbyt mało, albo datuje się dopiero z najnowszych czasów, albo chromieje. Wszystko to dopiero przy sprzyjających okolicznościach może się pomnożyć i rozwinąć.

Lecz to pomnożenie się i dalszy rozwój krajowego dobrobytu materjalnego zawisł przedewszystkiem od dobrych szkół; szkoły zaś dobre wtedy będą, jeżeli w nich pobierać będzie można gruntowną naukę, taką, którejby można używać dla dobra kraju. Celu tego dopniemy, jeżeli nam będzie udzielona autonomia w zakresie naszych szkół.

W zawodzie jednak szkolnym nie mieliśmy nigdy i nie mamy dotąd autonomii. To bowiem czego nam w tym względzie udzielono, i o czem gazety niemieckie na wszystkie świata strony trąbią, jest niczem. Dwie szkoły agronomiczne; jedna, tego roku dopiero założona szkoła przemysłowa; kilka katedr polskich i ruskich uniwersyteckich, trzy klasy gimnazjalne ruskie przy tutejszem gimnazjum akademickiem i kilka przedmiotów wykładanych w języku polskim częściowo po gimnazjach — oto dziwoląg naszej autonomii szkolnej. A jest ona bezwzględnie najważniejszą dla każdego narodu! Najważniejszą, mówię, bo od niej zawisł najpierw dobrobyt krajowy, moralny, potem materjalny. — Narody bowiem, które jak n. p. Francuzi, Anglicy, mieszkańcy północnych Stanów amerykańskich, stoją pod względem materjalnego bytu wysoko, przyszły do tego tylko przez właściwą sobie naukę i wychowanie. Nie odwrotnie! Najpierw miały ludzi uczonych i gruntownie wykształconych, którzy umiejąc nabytą wiedzę praktycznie zastósować, stali się rozmnożycielami bogactwa narodowego i przyczynili się do rozkwitu dobrobytu narodowego. Bezsensem więc jest żądanie jednego z naszych posłów sejmowych: „Sprowadźcie najpierw w naszym kraju dobrobyt materjalny, a potem uczcie!“

Dobrobyt materjalny nie na tem polega, żeby w kraju były pieniądze i zasoby skupione; te — to śmiało rzec można, są w naszym kraju jak w każdym innym. Lecz na tem, aby *umieć* pieniądzmi obracać, a zasoby — szczególnie płody surowe — przerabiać na produkta przemysłu. Aby zaś umieć pieniądzmi obracać i zasoby krajowe przerabiać, trzeba tego się nauczyć, i to tak dokładnie, aby wyrównać w tym względzie zagranicy; a takiej nauki udzielić tylko mogą szkoły, urządzone podług potrzeb krajowych t. j. urządzone autonomicznie. Z tego to powodu nie tylko u nas nie ma przemysłu, lecz nie ma i doskonałego rolnictwa, nie ma dobrych fabryk, rękodzielni, nie ma nawet rzemiosł, któreby mogły konkurować z zagranicą. Nie chcemy się tutaj szeroko nad tem rozwodzić, rzecz to bowiem każdemu jasna.

Jest wreszcie jeden ważniejszy wzgląd, dla czego tak domagamy się autonomii szkolnej: oto samo wychowanie naszej młodzieży i sama umiejętność.

Cywilizacja i narodowość! oto hasło teraźniejszego wieku. Ku temu dążą wszystkie ludy: każdy pragnie jak najprędzej objąć to, co cywilizacja t. j. co oświecony Zachód podaje; różne ludy rozdrobione starają się łączyć i rozwijać swą narodowość. Cóż się u nas w tym względzie dzieje? Przypatrzmy się naszej młodzieży. Oto jedni z nich przywdziawszy lakiery, spodnie francuzkie, kusą żakietkę, cylinder, i zapuściwszy angielskie bakenbarty — sądzą, że pochłonęli całą cywilizację Zachodu; inni naciągnąwszy fałdziste buty, wpuściwszy w nie spodnie, zarzuciwszy kontusz i zasadziwszy rogatywkę — sądzą, że rozwijają jak najsilniej swą narodowość. Biedni jedni i drudzy, obaj są w błędzie. Jakaż temu przyczyna?

Od czasów byłej komisji edukacyjnej, która na podstawie właściwej, bo narodowej, tj. zastosowanej do usposobienia umysłowego, zwyczajów i potrzeb krajowych, zasady swoje rozwinęła, nie mieliśmy ani nie mamy ni właściwej pedagogi, ni dydaktyki. Niech nikt nie mówi, że pedagogia jest jedna na całej kuli ziemskiej. Jest to fałsz, a zastosowanie tego fałszu do naszej młodzieży wydało najokropniejsze skutki. Inaczej jest prowadzony w wychowaniu Niemiec, inaczej Francuz, inaczej Anglik, inaczej powinien być prowadzony Polak. — Główną tutaj skazówką jest charakter narodowy. Germanizm bez względu na nasz charakter narodowy tak chciał i chce młodzież naszą wychowywać jak niemiecką, a tem zupełnie ją zwichnął. Może mu zresztą to było potrzebnem do jego celów!

To samo tyczy się dydaktyki. Ktokolwiek tylko miał sposobność przeglądnąć przepisy, ułożone przez byłą komisję edukacyjną, tyczące się sposobu nauczania, przyznać musi, że dyktowała je tylko głęboka znajomość zdolności, usposobień, zarodów umysłowych tak naszej młodzieży krajowej jak też nauczycieli. Od upadku i rozwiązania jej któż kierował w naszym kraju dydaktyką? Oto germanizm! On to dla szkół ludowych wydał z małemi wyjątkami nie nauczycieli lecz ciemnicieli. Bo też centralni szkolarze germanizatory, bez żadnej znajomości naszych stosunków i potrzeb krajowych, kierowali naszemi szkołami na oślep, a *Zeitung für österr. Gymnasien, Schulbote* itp. czasopisma niemieckie były i są dotąd wyrocznią naszą dydaktyczną.

„Umiejętność jest potęgą“ rzekł p. Schmerling, i bardzo słusznie! lecz w naszym kraju do

---

Wielkanoc polska.

(*K*) W chwili, kiedy otrzymacie niniejszy fejleton, piękne czytelniczki i zacni czytelnicy, jużeście odebrali od najukochańszych osób i oddali życzenia wesołego Alleluja, piękniejsze, niż gdyby były skreślone piórem złotem Kraszewskiego, pani W., a nawet półbożka kolumn poniżej linii gazetowej, Juliusza Janin, słowami i pesami, co to rozpływają się na ustach polskiej francuzki, jak sławny bigos Mickiewiczowski w ustach myśliwego puszcz litewskich. Wszakżeż jeden uśmiech tych osób, jedno ściśnienie ręki, jedno słowo z poczty przyniesione, milsze wam i stokroć słodsze niż Wilhelmowi I. słowa Moltkego, któremi przytrzymał go, myślącego o rejteradzie pod Sadową. Długie dnie i noce przepędzone u łoża boleści tych osób, stokroć dla was przyjemniejsze od asamblu, na którymby poszczycić się można dorodną córką albo zająć kochancj pryjaciółce gustowniejszym strojem, dłuższym ogonem. O, wy umiecie kochać, drogie Polki! — świadkiem nasze pola polskie, tak przydatne do bitew, świadkiem nawet owe przeklęte od przyrody i od carów pola Sybiru. Ileż to pomiędzy wami spełniło i każdej chwili spełni ową ofiarę, której Abrahamowi nie pozwoliła dokonać ręka anioła! Ileż to was w atłasowych trzewiczkach warszawskich i paryzkich poszło za karawaną, co brzęczy łańcuchami, odzywa się świstem nahajki, znaczy szkieletami pędzonych i pędzących! Wy dzisiaj jesteście naszemi arkami przymierza! Na ramionach ostatniej Polki, co będzie jeszcze tulić przed obcemi syna przy piersi, stanie archanioł i zawoła: *Resurrexit sicut dixit!*

Nad Kartaginki, co kosy swoje odcinały i plotły w liny do okrętów przeciw najazdowi rzymskiemu, nad obywatelki Pargi, co stojąc na trupach mężów i młodzieńców, w braku kul miotały dzieci ostatnie, najsłodsze, bo najmłodsze, na szable osmańskie — wyście Polki wyższe, bo w myślach waszych nie postało zwątpienie nigdy — nigdy. Polce nawet Prusak nie ważyłby się kłaść w usta: *Finis Poloniae!* Ów nawet godny marszałek nikczemnego sejmu, co Wielkopolanom, gdy wypowiedzieli to co Bóg im wypowiedzieć kazał, rzekł iż nad protestem ich przejdzie historja do porządku dziennego, zawahałby się wypowiedzieć to bluźnierstwo, gdyby widział przed sobą nie garstkę bohaterów, ale — piękne oczy Polki. Tak, piękne oczy, co zachwycały nawet najznakomitszego znawcę pięknych oczu, Balzaca, — bo do duszy waszej, do serca waszego jak poza zasłonę w Sais, nie zajrzy nigdy jemu podobny. Jest chwila w roku, gdy i ks. Kuziemski przyjmuje szatę obywatela tej ziemi i życzy jej spełnienia wszystkich życzeń — a to gdy w gronie kapituły świętojerskiej przy święconem życzy księżnie Sapieżynie spełnienia, co sobie ona zamyśla. W tej chwili jest on niezawodnie Polakiem, bo nie tajne mu myśli tej przezacnej pani, i nie wątpimy, że zechciałby i czynem poprzeć swoje życzenia. Kto wie, może pewnego poranku wstanie pan baron Jubel tak czystym Polakiem, jak czysta jest polszczyzna, w której księżnej składa swe życzenia!

Dla czegoż wam wyłącznie poświęcam ten wstęp? Że was kocham, ubóstwiam? To komunały. — Ale was cenię, cenimy, cenią, cenić będą, cenić będziemy przez wszystkie czasy i tryby tego już dość rzadkiego czasownika, kiedy najmilsze krainie naszej nazwiska męzkie zaczęły utracać do niego prawo. Z waszego łona już wyszedł, wyjdzie ów, co na polach ostatniej bitwy rozwinie sztandar z archanielskim napisem: „*Resurrexit!*“

A te placki, mazurki, baby, do których nie trzeba być na Litwie, mieć myśliwskie zdrowie i wracać z polowania, aby rozpływały się w ustach, jak bigos, o który dzisiaj już po raz drugi zawadzam — (wszakże ów bigos opisany tem samem nieśmiertelnem piórem, co apoteozowało Galicjankę w III. części *Dziadów*) — za czyjąż ręką wyszły z przepaści wulkanu piekarnianego, albo przynajmniej czyjaż ręka je nkrasiła, uporządkowała, a nareszcie podała, jeśli nie wasza, moje Polki, co nas kołysała, wyprawiała z błogosławieństwem, szarpię skubała, i najdłużej rzucać będzie kwiaty na nasze mogiły — choć sobie nie zawsze na to zasłużymy! Czyjaż, jeśli nie wasza rączka, którą nie jeden za życie pragnąłby otrzymać — z posagiem, a za którą caraty połowie swoich bojarów i mużyków poodcinałyby ręce z ramionami, gdyby były pewne, że nigdy odtąd nie wskaże nam drogę do sza cuukn waszego przez ojczyznę?

I znowu o was mówię — a mówiąc o was, znowu wpadam na szlak ku owej przyszłości, u której celu na słupie graniczuym miasto barw biało-czarnych zajaśnieją barwy róż i lilii — i zabrzmi okrzyk: *Resurrexit!*

Nie wątpię też kochane czytelniczki i kochani ich ojcowie, mężowie, bracia i syny, że już niejeden kieliszek, *ad unguem* wypity i mogiłą wonnego placka lub soczystej kiełbasy przykryty, dodał podstawy nietylko *im Prinzipe* tym życzeniom przy jaju święconem, co to jak miecz Aleksandra godzą sąsiadów, których żaden kosztorys procesowy by nie pogodził, i sąsiadki, którym nawet spotkanie w kościele daje powód do gniewów — oczywiście najsłuszniejszych. I tuszę, że się toczy owa gwarna a przecież harmonijna, polska gawęda, do której nawet w salonach naszych wciska się serdeczność i rzewność, i daj Boże, aby tak szły wszystkie nasze spotkania szczerze, serdecznie, w miłości i zapale dla wszystkiego co drogie i patrjotyczne. — A gdzieżby Polak, gdy się serce otworzy i usta rozwiążą, nie wspomniał o ojczyźnie! — I niechaj się spełnią wszystkie wasze życzenia, i w kole rodzinnem i w gronie przyjaciół — bo to jak pod dworami i chatami waszemi zawsze spoczywa ziemia ojczysta, tak w każdych życzeniach waszych na gruncie tkwi życzenie spełnienia tego, bez czego u nas matka nie zaśnie spokojna o syna, a mąż przy przedsiębiorstwach swoich nie może liczyć z tym spokojem co Francuz lub Anglik. Co może ziemia nasza, co umysł polski, gdy trochę swobodniejsza zaświeci im gwiazda, świadkiem Kongresówka z tych czasów, kiedy jeszcze wierzono w słowa Aleksandra I. Popatrzmy dzisiaj po tej zniesławionej Galicji, jak z tysiąca nor poczynają tryskać przedsiębiorstwa i plany dalszych, kiedy jeden minister we Wiedniu przychylniejszem na nią pogląduął okiem! Przedemną stoją księgi *legum*, — rzuć w nie okiem na pierwszy lepszy artykuł pod napisem „Uniwersał poborowy“ — a znajdziesz tam produkta ziemi polskiej, po których dzisiaj ledwie w słowniku polskim ślad pozostał, obaczysz takież same wyliczane wyroby, kunszta i rzemiosła. Nietylko przytuliskiem wolności obcych wyznań, nietylko spichrzem Europy, ale i warstatem znakomitym była ta Polska, na której wspomnienie dziś lada sukiennik z Bilska litośnem pogląda okiem! Kiedyś i tu zawołamy: *Resurrexit!* Będziemy mieli Wierzynków — i gości dla Wierzynków.

Tu już się resurekcja poczęła. Przypomnijmy sobie tylko mieszczanina lwowskiego z przed roku 1848, i po tym roku, i porównajmy z dzisiejszym — a znajdziemy twierdzenie to oparte na najsłuszniejszych podstawach. Były we Lwowie mieszczańskie fortuny krociowe — a już wnuk twórcy tej fortuny siedział na jej zwaliskach, jak Marjusz na ruinach Kartaginy. Dla czego? bo nie ożywiał ani dziada, ani ojca duch obywatelski, który jeden nadać może majątkowi namaszczenie, robi go niejako świętością w oczach i sumieniu spadkobierców. Kto wie tylko, że majątek jest na to, aby się jeszcze większe-

prawdziwej umiejętności przy tych stosunkach ogół nigdy nie doszedł i nie dojdzie; wyjątkowo tylko pojedynczy po ogromnych walkach dobijają się tego wielkiego celu! Dla tego nie było u nas umiejętności i nie było też ni potęgi ni siły.

Tak to młodzież nasza przez nienaturalne wychowanie i naukę skoszlawiała, a jaka młodzież, tacy i obywatele; powiedział tę prawdę wielki nasz St. Konarski:

> **Qualibus pubem sibi format ipsa**
> **Moribus, tales habitura res est**
> **Publica cives.**

Nie chcemy odżuwać tej kwestji, że do prawdziwej nauki i umiejętności dojść można tylko zapomocą języka ojczystego. Język nasz, w którym na uniwersytetach w Krakowie, Warszawie, Wilnie wszystkie umiejętności wykładano, jest co najmniej równie zdolnym jak niemiecki, do tych wykładów. Tylko ciemni lub owi czuli nasi germanizatorowie szkolni bają fałsze o naszym języku umiejętnym. Wprawdzie w *Czasie* z 16. kwietnia, mówi jakiś korespondent ze Lwowa, że literaturę, historję i nauki humanitarne można u nas wykładać w języku niemieckim, jednak sądzimy, że jego zdania nie potrzeba zbijać. Każdy bowiem, kto z praktyki jako uczeń lub nauczyciel zna, czego potrzebuje korzystny wykład tych nauk, przyzna, iż ów korespondent rzeczywiście musiał tych nauk uczyć się w niemieckim języku, i tyle z nich skorzystał, ile ten, co siedział na niemieckiem kazaniu. Zresztą mówi ów korespondent o jakiemś „ośmioklasowem gimnazjum realnem“ we Lwowie, o którego istnieniu my tu nic nie wiemy. Otóż więc wykłady niemieckie po naszych szkołach cofnęły u nas wszelką naukę i umiejętność i narobiły mnóstwo na pół uczonych ludzi.

Zbierzmy w końcu razem to, co germanizm w naszym kraju zdziałał: podkopał jego byt materjalny, bo przemysł, rolnictwo, rzemiosło rękodzielnictwo itd. upadły; nowym przedsiębiorstwem nie dał możności się podnieść; podkopał jego byt moralny, bo zwichnął wychowanie młodzieży, nie dozwolił rozwinąć się naszej inteligencji, lud wiejski utrzymał w ciemnocie, naukę i umiejętność prawdziwą dla nas zamknął. Zgoła, czynił to wszystko, co tylko wymyśleć można było na ruinę naszego kraju; a tem dokonał tego, czego pewnie nie zamierzał: naród nasz postawił w opozycji do rządu a całe państwo osłabił!

Cóż wypada uczynić? Odpowiedź jasna jak światło słoneczne. Należy nam dać zupełną autonomię w zakresie szkół naszych! Zadanie to wymownie postawił nasz sejm uchwałami o Radzie szkolnej krajowej i o wykładowym języku. Sejmu głos — jest to głos całego kraju! Mamy nadzieję, że ministerjum wkrótce go usłucha, i zaspokoi to gorące naszego narodu pragnienie.

Przegląd polityczny.

Ban chorwacki, fmp. br. Sokcewicz, wydał następujące rozporządzenie z powodu zwołania sejmu zagrzebskiego:

„W najw. reskrypcie do sejmu królestwa Dalmacji, Chorwacji i Slawonii z d. 4. stycznia b. r., którym sejm ten na czas nieograniczony został odroczony, JeMość oświadczył najłaskawiej, że odpowiedź na adres sejmu z d. 19. grudnia 1866 zastrzega sobie aż do tej chwili, kiedy mu przedłożony będzie rezultat układów ze sejmem węgierskim.

„Ponieważ układy z królestwem Węgierskiem doszły już do celu, przez Najj. Pana pożądanego, przeto Najj. Pan raczył dać odpowiedź na wspomniany adres najpoddańszy sejmu, i objawić temuż swoją wolę w osobnym reskrypcie.

„W tym celu więc, aby sejm królestwa Dalmacji, Chorwacji i Slawonii mógł usłyszeć wolę Najj. Pana, wziąć pod obrady reskrypt najwyższy z odpowiedzią na rzeczony adres, i rezultat rozpraw przedłożyć Najj. Panu. J. ces. ap. Mość widzi się spowodowanym najwyższym reskryptem z dn. 11. bm. sejm odroczony zwołać na dzień 1. przyszłego miesiąca maja do stołecznego miasta Zagrzebia. Ogłaszam to dla wiadomości wszystkich panów członków sejmowych. Dan w Zagrzebiu d. 18. kwietnia 1867; podp. *Józef* br. *Sokcewicz*, ban, w. r.“

N. fr. Presse zwraca uwagę, że w rozporządzeniu tem mowa jest ciągle o sejmie „Dalmacji, Chorwacji i Slawonii“. Dalmacja zaś miała dotychczas swój własny sejm, który nawet wybierał posłów do Rady państwa — zapytuje więc dziennik centralistów, czy dwie teraz są Dalmacje w Austrji? *Presse* zaś podaje pogłoskę, że także Pogranicze wojskowe ma tym razem wysłać reprezentantów swoich do sejmu zagrzebskiego.

Publicysta węgierski, Jokaj, zaproponował w dzienniku *Hon* (z d. 16. bm.), aby w Peszcie założyć klub centralny nietylko dla wszystkich liberalnych stronnictw węgierskich, ale także dla Chorwatów, Czechów, Polaków i autonomistów niemieckich. Korespondent do *N. fr. Presse*, pisząc o tem, srogie czyni z tego powodu wykrzykniki.

Szef sekcji, Weiss, zastępuje tymczasowo miejsce ministra handlu.

Naczelne prezydjum **pruskie** w księztwach Zaelbiańskich ogłosiło rozporządzenie, mocą którego popisowi z północnego Szlezwiku, którzy byli w służbie duńskiej, a następnie powrócili do kraju, mają być wydalonymi za granicę, choćby nawet wyrzekli się obywatelstwa duńskiego, i stawili się do służby w armii pruskiej.

Francja. Na porządku dziennym ciała prawodawczego d. 15. b. m. była dotacja narodowa dla Lamartina. Tekst wniosku ułożono w sposób następujący:

„Artykuł jedyny: Panu Alfonzowi Lamartine przyznaje się jako nagroda narodowa kwota 500.000 franków, płatna z dniem jego śmierci. Odsetki 5% od tej sumy będzie pobierał dożywotnie. Suma ta tak w kapitale jak i w odsetkach nie może być sprzedaną, i nie może być nawet zasekwestrowaną aż do śmierci p. Lamartine.“

Wniosek ten przyjęto większością 153 głosów przeciw 24. Achilles Jubinal i Belmontet powitali ten rezultat oklaskami.

Włochy. Droga sercu polskiemu jest każda wiadomość, mogąca nas zapoznać z czynami pełnemi chwały dzielnych rodaków.

Do takiej to policzyć należy uznanie zasług niektórych z zacnych weteranów naszych, dopełnione przez króla Wiktora Emanuela, za liczne dowody ich waleczności w kampanii Garibaldego.

Skutkiem więc tego: jenerał hr. Poniński, pułkownicy Ferdynand hr. Chotomski i Breański, otrzymali przed kilkunastu dniami dyplomy z dekoracją na oficerów krzyża wojskowego, orderu św. Maurycego i Łazarza.

Grecja. Z Aten nadszedł telegram z d. 13. b. m., który opiewa: Według doniesień greckich, powstanie na Kandji trwa jeszcze i ciągle wydarzają się drobne utarczki. Przybyła do Aten nota groźna od rządu tureckiego, na którą minister Tricupis okólnikiem do reprezentantów Grecji za granicą, odpowiedział. (Ta nota dotycze naruszania granic Tessalii przez rozbójników greckich). Król wyjeżdża dnia 24. b. m.; zaręczyny jego z córką w. ks. Konstantego uważają za rzecz pewną. Izbie ma być przedłożony wniosek rządowy zaciągnięcia pożyczki w sumie 25 milionów franków na potrzeby armii i marynarki. Omer basza przybył do Kandji z 3000 żołnierzy.

W dziennikach spotykamy kilka dawniejszych wiadomości, które jednak noszą podobno barwy zbyt greckie. Bardzo trudne położenie północnych prowincyj Grecji, z Turcją graniczących, zniewoliło rząd zabrać się co rychlej do wykonania ustawy o pomnożeniu armii lądowej. Ma się rozpocząć organizacja 4 batalionów strzeleckich, które mają służyć jedynie do pomagania żandarmerji w służbie na granicy. Batalion każdy ma się składać tylko z 500 ludzi werbowanych, uzbrojonych lekkiemi karabinami żandarmerji; ubior całkiem podobny do munduru byłych graniczarzy, który miał tylu przeciwników w armii regularnej.

Niedawno temu powstańcy tessalscy zajęli trzodę 1000 sztuk owiec, kóz i bydła i popędzili do granicy greckiej. Okoliczne wojsko tureckie nie mogło temu przeszkodzić, ale oficer dowodzący zażądał od gubernatora Lamii, greckiego miasta pogranicznego, aby albo tę trzodę wydał, albo był przygotowany, że wojska tureckie odwetują to na posiadłościach greckich. I w samej rzeczy już się zaniosło dnia 22. marca na spełnienie tej groźby. Batalion regularnych wojsk tureckich i 2000 Albańczyków, stojących pod dowództwem Halim baszy Frasarego i Celio Pizarego gotowało się do wyruszenia. Greckie władze ze swej strony gotowały się do obrony ziemi greckiej; cała ludność, już i tak pałająca żądzą walki, chwyciła za broń, i potrzeba było jednej iskierki do podpalenia wojny. Przyszło wreszcie do starcia: pierwszy raz pod Tatoi, a na drugi dzień pod Filą, wąwozem, ku Tebom wiodącym. Szczegóły tej walki są tak niejasno opisane, że końca dojść nie można; ale nie musiała być zacięta, bo tylko po kilku ludzi padło.

Zabiegi nadzwyczajnego wysłannika greckiego, Renieri, w Londynie, w sprawie pożyczki idą nie bardzo pomyślnie, chociaż Renieri ma nadzieję, że interes mu się uda.

Komitet kandyjski ogłosił pod dniem **4.** b. m. następujące wiadomości z Kandji. Dnia 22. marca wojsko tureckie wyruszyło z Retymnu, i spotkało się z powstańcami pod wsią Agio Joani, walka trwała 12 godzin, poczem ochotnicy tureccy (miejscowi muzułmanie), cofnęli się do warowni Retymno, a wojsko tureckie stanęło u wrót warowni, którą 3000 powstańców obsaczyło. Straty Turków miały być znaczne, albowiem dwanaście godzin uchodzili z południowej części półwyspu Agia Basilika aż do leżącego na północy Retymnu. Inną potyczkę stoczono pięć ćwierci mili od Kanei, gdzie dowódzca powstańców Hadżi Michali srogo pustoszył między wojskiem tureckiem; mnóstwo rannych przywieziono do Kanei. Z pokładu obcych okrętów w przystani Suda widziano dokładnie tę potyczkę; a wszystkie te wiadomości przywiózł do Pireu parowiec moskiewski „Admirał wielki“. Jenerał Hussein basza, adjutant sułtana, ten sam, który przywiózł odwołanie Mustafa baszy, objął naczelne dowództwo i rządy na Kandji.

Turcja. Według wiadomości z Konstantynopola d. 13. b. m., poseł francuzki, p. Bourré radził rządowi tureckiemu, by flotę swoją zdał pod dowództwo angielskie, aby blokadę Kandji uczynić skuteczną. Francuzkiego ministra spraw zagranicznych, p. Moustiera, plan reformy proponuje zaprowadzenie szkół jurydycznych z językiem wykładowym tureckim i francuzkim. Omer basza miał z Hussein baszą umówić plan operacyjny (na Kandji), i po przytłumieniu powstania kandyjskiego objąć dowództwo na granicy tesalskiej. Do Tesalii i Epiru udaje się 10 batalionów w posiłku. Poseł turecki we Francji, Rustem bej, mianowany musteszarem w ministerstwie spraw zagranicznych; na jego miejsce idzie do Florencji Kallimaki bej.

Moskwa. O stanowisku Moskwy wobec agitujących się obecnie kwestyj europejskich pisze dziennik *Moskowskija Wiedomosti*: „Przyszła rola Moskwy jest jasna, bo osnutą może ona być jedynie na interesach samej **Moskwy**, którémi rząd jej obecnie zamierza się powodować wyłącznie. Polityka ta wymaga, byśmy w razie wojny nie stawali ani po stronie Prus, ani po stronie Francji, póki interesa Moskwy nie będą dotknięte, albo póki na ich niekorzyść nie zachwieje się równowaga europejska. Nie zapominajmy przytem, że przeciwnicy po wojnie stają się często ścisłymi sprzymierzeńcami i łączą swoje widoki. Interes Moskwy wymaga także, by walka w centralnej Europie miała charakter jak najbardziej zlokalizowany, i nie dotknęła granic panowania Moskwy lub tych prowincyj tureckich, w którychby mogło Austrji przyjść na myśl, szukać sobie wynagrodzenia za swoje niedawne straty. W tym względzie interes Moskwy zbliża ją do Włoch, a to w celu powstrzymania Austrji od udziału w wojnie, na którą zanosi się między Francją a Prusami.“

Z Petersburga telegrafują, że w przedłożonym carowi budżecie wydatki ministerstwa wojny nie tylko nie są wyższe jak przeszłego roku, ale nawet w skutek redukcji armii i zaprowadzonych oszczędności rozchód na armię zmniejszył się o 6½ milionów a na marynarkę o 5 milionów rubli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 18. kwietnia.

△ Posiedzenie ostatnie sejmu czeskiego mieści w sobie pouczające momenta, i zawiera wskazówki, godne uwzględnienia. Jeden ze znanych koryfeuszów konserwatywno-narodowego stronnictwa, dr. Rieger, miał mowę dobrze naprzód rozważoną, w której streszczone są potrzeby, żądania i nadzieje kraju, i w której widać prócz tego uwydatnioną myśl polityczną pozakrajową tego stronnictwa.

Ta strona, że się tak wyrażę, dogmatyki politycznej nas szczególnie obchodzi i pobudza do głębszego zastanowienia się. Mowca staje naprzód w obronie praw korony czeskiej, żąda prawdziwej i obszernej autonomii dla kraju swego, chce zgody między ludnością dwu szczepów, zamieszkującą jeden kraj. W tych punktach wygłasza istotne prawdy, przystępne dla każdego. Dalej prowadzi polemikę przeciw dualizmowi i składa całą winę za przeprowadzenie (prawdopodobne) takiego ustroju na Węgrów.

Można być przeciwnym formie organizacyjnej państwa, na którą się zanosi w Austrji, ale trzeba szukać przyczyn obecnego stanu rzeczy dalej i głębiej, mimo to niema jednak powodu wdawać się w rozbiór zdań pojedyńczych tam, gdzie każdy uformował sobie pewny sąd o rzeczach. Gdzie zaś przywódzca partji staro-czeskiej puszcza się w swych wycieczkach przeciw Węgrom na pole polityki sławiańskiej i tam wynajduje dla jednych groźby, a dla drugich otuchę, godzi się przypatrzyć rzeczom bliżej.

Mowca wmawia w Węgrów, że chcą być spadkobiercami Turcji, ale dodaje, że tam przeważa żywioł słowiański, więc jemu się dostanie sukcesja turecka. Spodziewa się zresztą także, że Serbia może się przez nowe zdobycze w carstwo serbskie przemienić; że austrjaccy Rumuni mogą się złączyć ze swymi rodakami w księztwach Naddunajskich. Zresztą powiada, choć dowodów na to nie stawia, że Węgrzy Słowian ciemiężą, ale dodaje, że są Słowianie, którzy podzielają bole i utyskiwania swych współplemieńców.

Tak ogólnikowo oddana rzecz wygląda tak samo, jak owe eteryczne żale, które pewien surowy żywioł miota przeciw współmieszkańcom pewnego kraju, nad którymi panuje obca władza. — Te rekryminacje pozakrajowe sprowadzają mimowolnie konfuzję idei u mowcy. Chcąc Węgrów [illegible] zastraszyć i zgruchotać silnym argumentem, pokazuje im jakoby cień Banka wszechwładną Moskwę. Powiada Węgrom groźnie Niech Węgrzy nie zapominają, że na ziemi węgierskiej i żywioł moskiewski ma swych zastępców! Chce zapewne powiedzieć, że w Węgrzech w Marmoroszy mieszkają Rusini!

Tu spostrzega się anomalia, że dla tej (w stosunku do innych) garstki tylko Sławian mowca windykuje osobne stanowisko.

Już tu wynalazł przywódzca czeski nietylko szczepową daleką zależność, ale i bliższe narodowościowe pokrewieństwo między Moskwą a Rusinami węgierskimi, gdyż dodaje z amfazą, że „nie ma wątpliwości, iż w razie tym, jeźli ży-

---

go dobić albo użyć go na zbytki, dozwolone „panom“ — ten albo sam go roztrwoni, albo jego spadkobierca dopóty nie spocznie, aż skurczonym od głodu palcem dobije się do dna szkatuły. Dzisiaj w pierś naszych mieszczan, a nietylko lwowskich, wstąpił duch obywatelskości; dzisiaj mieszczanin wie, że majątek daje Bóg do zachowania i bronienia tej ziemi, z której pierwotnie wychodzi, i to pod karą upadku fortuny; dzisiaj mieszczanin wie, że swoją kamienicę, swój warstat, swój majątek posiada na tem samem wzniosłem prawie, na jakiem dawniej podług ustaw pisanych, a dzisiaj podług poczucia, szlachcic posiada ziemię. Przez chrzest krwi i bierzmowanie ofiarami mienia i osoby, dobija się każda a każda prawda, każdy stan praw obywatelskich i życia — to jest pewnik historyczny. Ale też nic się nie opłaca tak bez miary hojnie, jak to poświęcenie. Któżby policzył, ile to ofiar nasze mieszczaństwo niedawno łożyło!

Zmyślna w kłamstwie Moskwa sądzi, że powstanie ostatnie zgubiło Polskę, więc się zabiera do zagładzenia nawet ostatniego szczątku nazwy „królestwa Polskiego“. *In vanum aedificat* (buduje zamki na lodzie), jak mówi pismo św. Prześladowanej przybyło krocie serc i dłoni, przybędzie tysiące majątków u polskiego mieszczaństwa — przybędą miliony, gdy się lud rozwinie. Mądra katownica przybiera nazwę Rusi, a nie wie, że Ruś, to negacja Moskwy, że Ruś kiedyś stanie Rusią, ale co pozostanie wówczas z Moskwy? Im więcej Rusinów oświeconych, tem więcej ich zaglądnie w karty dziejów, a tam odczyta, jak kniaź Suzdalu, t. j. Moskwy, uciekł, gdy reszta kniaziów szła tamować nad Kałgą trupami swemi powódź mongolską. Odczyta, jak kniaź Moskwy, Andrzej, zwany Bogołubskim, spalił Kijów, ile go po Mongołach jeszcze jaśniało. Odczyta, dla czego Litwa z Rusią łączyły się z Polską. Odczyta, dla czego miona Witebszczan wpisano w *Volumina legum*, a tego zaszczytu przedtem i potem nikt się nie doczekał. Odczyta, dla czego właściwie na pograniczu Moskwy unia cerkwi najmocniej się szerzyła i najprędzej się dokonała. Odczyta dla czego prawosławni kniazie ruscy w dzielnicach, do Polski przyłączonych, byli najzaciętszymi wrogami Moskwy a obrońcami Polski. Odczyta, kto to zdradziecko zabił kozaczyznę, kto to na krociach ciał ruskich budował Petersburg, kto to ostrzył noże Żeleźniaka, kto to zakazuje w stolicy Włodzimierza Wielkiego mówić i pisać po rusku, kto to upewnia, że nahajkami będzie wypędzać ruszczyznę z Rusinów. O, doczeka się jeszcze odczytania, że była kiedyś — Moskwa.

To są skutki powstania ostatniego, które tak raduje dzisiaj Moskwę. Więc czyż nie wspomnąć nam o tych, których fale tego morza krwi nie pochłonęły, ale rzuciły na twarde progi obczyzny? Odstawmy na bok po półmisku i po butelce, oświęciwszy je wodą, z polskich czerpaną studni, i łzą naszą najgorętszą — na znak, że tym chlebem, tą wodą, tem sercem przyjęlibyśmy ich, gdyby do nas zawitać mogli. Odłóżmy sumkę, którąby kosztował jeden półmisek i jedna butelka, każdy po możności, bogaty i ubogi, kogo tylko stało na jajo dla dzieci i przyjaciół — i sumę tę przeszlijmy im, co tak świetnie reprezentują nasz naród między obcymi swoją pracą przy warstacie, w biórze albo szkole. Niejeden z nich dzisiaj w domu ojców byłby ugaszczał setki przyjaciół i ludu — a on może wznosi do góry kawałek suchego chleba, w zastępstwie placka, prosząc, aby anioł sierot zeszedł i w zastępstwie polskiego kapłana w tę rocznicę polską go uświęcił.

Bracia, nie masz kątka ziemi, którejbyście nie uświęcili waszą stopą, niemasz tak gorącej ani tak lodowatej strefy, w której powietrze nie uczyłoby się naszych pieśni polskich! Bracia, jakiekolwiek chowają was znane i nieznane strefy, kraje i ludy, wiedźcie, że dzisiaj na całej szerokiej ziemi przez anioła podajemy wam jajo święcone i życzenia — a niech to będzie wam otuchą w waszych cierpieniach i nadziejach, — będą one nagrodzone i spełnione, dopóki na ziemi ma moc nie szatan, ale ten co *resurrexit!* O kiedyś i wy usłyszycie, jak to biją polskie dzwony na *resurrexit*, a przynajmniej synowie wasi ruszą za dzwony, gdy Bóg zawoła: *Resurrexit!*

To też i wam bracia Czechowie, Szwajcarzy, Francuzi, Anglicy, Osmani, Włosi, wam mieszkańce Niemiec południowych, i wam przy naszem „Alleluja“ przesyłamy nasze życzenia, oby się spełniły wasze nadzieje! Polak umie być wdzięcznym; patrzcie do Meksyku! Nie bardzo gościnne wywiozły ich tam okręta, ale przyjęło szczerze serce cesarza, któremu niedawno władcy Europy przeznaczali koronę Jagiellonów. Któż o nich w dniach powodzenia słyszał, gdy Maksymilian, wsparty na tysiącach obcych bagnetów, był monarchą narzuconym? Ale gdy go obcy porzucili i wydali na pastwę losu i klimatu, gdy się oparł już tylko na chęciach narodu, to oni przy nim wytrwali, choć przepołowieni, z nadzieją raczej śmierci jak zwycięztwa. Ten kielich to wam poświęcony, ziomkowie Tonnera, Waldera, ks. Napoleona, Bealsa, Abdul-Medżida, Emanuela i Bratera! Wam nakoniec szlachetni Moskale, co widzicie w Polaku człowieka, — oby kiedyś Bóg, gdy będzie liczył u was sprawiedliwych, naliczył więcej niż w Sodomie i Gomorze.

A teraz jedno jeszcze życzenie! Znijdźcie na nasze objaty wielkanocne wy króle, bohatery, kapłani, o których sławy pełne kart naszych dziejów, i wy: Kościuszko, coś uwierzył w polski lud, Mickiewiczu, coś z piersi tego ludu na barkach swoich wzniósł niedostępną sługom carskim świątynię narodową, Fijałkowski, Feliński, Kaliński, Bogdanowiczu, Frankowski, Bobrowski, Borelowski, Krzyżanowski, Sierakowski, Padlewski, Maćkiewiczu, Narbucie, Romanowski, Ujejski, Mielęcki, Wiśniewski, Śląski, Tyszkiewiczu, Tarnowski, Nullo, Szaramowiczu, wy męczenni Sołowijówki — wy wszyscy, których imiona spisane i niespisane, może nawet w pamięci ma[illegible] nie spisane, bo ją umęczono — zaśpiewajcie z nami: *Alleluja, resurrexit!* Któż może piękniej zaśpiewać jak wy, przed których oczyma u stóp Przedwiecznego roztoczona widomie przyszłość naszej ziemi!

I jeszcze jedno życzenie przeszlijmy: Kantakowi, Niegolewskiemu, i całemu ludowi Wielkopolski, co tak dzielnie trwa przy sztandarze narodowym — i przebaczenie marszałkowi sejmu niemieckiego. Nim jeszcze historja nad jego [illegible]wiedzeniem i Prusami przejdzie do porządku dziennego, może się stać, że po smacznej polskiej kiełbasie serdecznie p. Simson zaśpiewa: „Alleluja! *resurrexit sicut Kantak dixit!*“

Jeśli mi w pewnem miejscu nie dadzą *gratis* stancję, spodziewam się za rok powtórzyć wam „Alleluja“, ale daleko weselsze, choć jeszcze trudno o najweselsze; spodziewam się powtórzyć moje życzenia najszczersze wszystkim, którzy je dzisiaj słyszycie — prócz tych, co[illegible] z własnej winy jeden kęs ziemi polskiej w obce puścili ręce! Ci nietylko nie warci polskiego słowa, ale nawet talerzyka polskiej kiełbasy. Ale najgłośniej zaintonuję życzenia moje tym panom szlachcie, do których lud z szczerego popędu pospieszy, podzielić się święconem.

A teraz pomódlmy się: oby Bóg dał wytrwanie braciom nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, Wołgą i Jenizejem! Oby patrzyli w oblicze Tego, co był ukrzyżowan i pogrzebion — *resurrexit sicut dixit.*

Alleluja!!!

wioły narodowościowe pójdą górą, Moskwa upomni się o swych braci za Karpatami."

Niepodobna nie widzieć, że nasze zapatrywania i nasze sympatje nie idą, jak Francuz mówi na równi z czeskiemi. My np. widzimy, że rząd moskiewski wysuwa naprzód jak mu się stósowniej wydaje to takie to owakie czynniki polityczne raz religię, drugi raz pokrewieństwo, to spokój Europy, to plemienne, monarchiczne względy i t. p. Nie widzimy jednak, żeby mu szło o co innego, jak o zdobycz, zasłoniętą tym lub owym pozorem. Wiemy także, że sam mowca wie to dobrze, jako też, że Rusini i Moskale są to bracia po Adamie, ale na tem koniec, że dopiero niedawno odkryto jakieś ściśle pokrewieństwo między jednymi i drugimi.

Lepiej tedy zawczasu pozbyć się illuzji, jakobyśmy się od r. 1848. zbliżyli do siebie pojęciami zdrowszemi, i wyższym zmysłem etycznym powodowali. Prawdę mówiąc, jak przed 20 laty, mamy te same sympatje do Węgrów, jak przódy tak teraz odpychamy myśl panslawizmu, tego piekielnego wynalazku, który porównać można do pajęczyny, zastawionej na głupie muchy.

Że stronnictwo starej Czechii, jak w r. 1848, kiedy z wściekłością wotowało pospołu z reakcją biurokratyczną przeciw wysłuchaniu przedstawień deputacji węgierskiej, jest i teraz nieprzyjaźne Węgrom, widać z mów Riegera i Braunera, a że oni do pomocy moskiewskiej ostrożnie wzdychają, okazuje ustęp o Rusinach, przerobionych *ad hoc* na braci Moskwy. Nie znam stosunków siły i wpływu stronnictwa młodych Czechów, ale mówiono mi, że są pod obuchem starej partji, gdyż ta jest łącznikiem arystokracji z partją narodową.

Presse stara ma zmienić barwę centralistyczną i podtrzymywać dualizm rządowy, w polityce zewnętrznej ma być niezależną. Rząd nie jest obcy temu przedsięwzięciu.

Kronika.

— **Pracownie malarzów** bywają gdzieindziej punktami zbiorowemi dla znawców i miłośników sztuki, którzy zajmują się żywo pracami artystów, i uwagami lub radami swojemi mogą im przyjść w pomoc, albo przynajmniej zachęcić ich w pracy. U nas zamiłowanie w sztuce jest jeszcze bardzo słabe, znawców jest bardzo mało, artyści sami między sobą mało się udzielają nawzajem a brak regularnych wystaw sprawia, że interes dla sztuki między publicznością wcale się nie wzmaga. Publiczność ta jednak dowiodła, że mogłaby nie być obojętną dla prac artystów rodaków, gdyby miała sposobność obeznać się z niemi bliżej. Mieliśmy tego dowód w wystawie, którą urządził był w sali ratuszowej p. Tepa, i która bardzo licznie była odwidzaną. Teraz dowiadujemy się, że drugi artysta, p. Penther, zamierza urządzić podobną wystawę na cel dobroczynny, i to wkrótce po świętach. P. Penther kształcił się najprzód w Monachium, później bawił parę lat w Rzymie, gdzie niektóre prace jego otrzymały pierwszą nagrodę. Oglądaliśmy niedawno w pracowni pana Penthera utwory jego, które przeznacza na tę wystawę. Największym, co do rozmiarów, jest obraz „Chrystusa, umierającego na krzyżu", przeznaczony dla któregoś kościoła. Na pierwszy rzut oka poznać można, że artysta ten jest przeważnie kolorystą, i że w pracach jego można znaleźć wszystkie zalety i nieuniknione przytem niektóre wady tej szkoły, która główną uwagę swoją nie zwraca na poprawność, na klasyczną piękność rysunku, ale szuka artystycznego efektu w mistrzowskiem obchodzeniu się z farbami. W „Chrystusie" pana Penthera ścisły przestrzegacz poprawności rysunku znalazłby może nieco do zarzucenia, ale ciepły koloryt, artystyczne wprowadzenie efektu przemówi do każdego widza na korzyść utworu. Artysta uprzytomnił sobie obraz, jaki pismo święte daje nam o tej uroczystej chwili, kiedy to „słońce zaćmiło się, ziemia poczęła drżeć i okazały się znaki na niebie, a zasłona w świątyni Salomona od góry do dołu rozdarła się na dwoje", i setnik rzymski, widząc to wszystko, zawołał: „Zaprawdę, zaprawdę, ten był synem Bożym!" Twarz Zbawiciela opromieniona jest cudownym wyrazem boskiego spokoju, zasłona z czarnych chmur spuszcza się ku ziemi, i rozpościera ponury swój całun na jaśniejącą jeszcze w oddali, przy blasku cudownych na niebie zjawisku, Jerozolimę.

P. Penther bawił także czas jakiś w Neapolu, i studjował dzieła starożytnej sztuki, których skarbnicą nieocenioną stały się zasypane przez Wezuw miasta Herkulanum i Pompei. I tu, w studjach tych, artysta nasz także był więcej malarzem niż rysownikiem. Wyłączny kierunek jego szkoły poznajemy w „Safonie", malowanej na sposób wzorów klasycznych, w których p. Penther badał głównie starożytny koloryt. Harmonia nielicznych, jasnych i wyrazistych kolorów, plastyczne uwydatnienie form, oto co spostrzegamy w tem studjum, w którem zachwyca nas przedewszystkiem piękność głowy, malowanej podług rzeźby Fidjasza, znajdującej się w Rzymie, ale z takiem gorącem, taką, jak można powiedzieć, werwą kolorytu, jakiej się tylko pod greckiem lub włoskiem niebem nauczyć można. Musimy dodać, że ramię i ręka Safony nie odpowiada klasycznej piękności, jaką przedstawia całość.

Uwieńczony nagrodą akademii rzymskiej obraz, przedstawiający scenę z Eneidy Wirgiljusza, zwraca na siebie uwagę mistrzowskiem ugrupowaniem figur i temi samemi zaletami kolorytu, któreśmy podnieśli, mówiąc o poprzednich. Jest to Junona, odwiedzająca pana wichrów, Eola, i nakłaniająca go, by rozprószył i zatopił flotę Eneasza. Z jaskini swojej szalone te [illegible]:

„Qua data porta ruunt, et terras turbine perflant."

bogini na obłoku, przez lekkie zefiry niesionym, po łuku służebnej swej tęczy spłynęła ku mieszkaniu Eola, ofiarując mu piękną nimfę w zamian za przysługę, jaką wyrządza jej obrażonej dumie. Pochlebny sąd, jaki akademia paryska wydała o tym obrazie, przynosi niemały zaszczyt artyście, którym chlubić się może nasze miasto. Żałujemy, że miejsce nie pozwala nam na teraz pomówić o innych pracach, szkicach, studjach i portretach, któreśmy widzieli w pracowni pana Penthera, a z których każdy zasługuje na uwagę. Powetujemy sobie to kiedyś, gdy p. Penther otworzy swoją wystawę.

(*X.*) **Zbaraż** dnia 17. kwietnia. Autonomia rozwija się w całym kraju bardzo leniwo a nawet i rozmaicie, wedle tego, jak która rada gminna lub naczelnik gminny autonomię tę pojmuje, czyli raczej nie pojmuje. Dla tego też bardzo ważną byłoby rzeczą, gdyby dzienniki więcej donosiły, jak rady gminne, szczególnie po miastach naszych, czynność swoją i organizację rozwijają. U nas w Zbarażu wypadły wybory zwierzchności gminnej dosyć pomyślnie. Z urny wyborczej wyszedł p. dr. med. Bocheński jako burmistrz, p. notarjusz Opolski jako zastępca burmistrza.

Pan burmistrz rozpoczął urzędowanie swoje odebraniem kasy i aktów od dawnego magistratu, a to bez wszelkiej refleksji na ustawę gminną, przybrawszy sobie dowolnie dwóch radnych, z którymi poszedł do magistratu i sprawę tę tak ważną załatwił w jednej chwili, bez spisania jakiegokolwiek aktu odebrania, tak iż zaraz na pierwszem posiedzeniu rady, na dniu dzisiejszym odbytem, pan zastępca burmistrza, Opolski, widział się spowodowanym, w dłuższej przemowie sprawę tę wyświecić, a w końcu postawić wniosek następnie uchwalony, iż rada gminna ma podać sposób, jak akt odebrania przez p. burmistrza ma być uskuteczniony, poczem rada wybrała z grona swego *ad hoc* komisję, z 6 członków złożoną.

Przemowa p. Opolskiego, mająca nie partykularny, ale ze względu na obecne stosunki krajowe, ogólny interes, zasługuje na powtórzenie w główniejszych ustępach, a to tem bardziej, ile że do składu nowych rad weszli w większej części ludzie z dawnych wydziałów miejskich, którzy przywykli do dawnych zwyczajów.

„Sposób, w jaki p. prezes urzędowanie swoje rozpoczął, rzekł p. Opolski, pochodzi ztąd, iż u nas nie wyrobiło się jeszcze należyte pojęcie o autonomii, a mianowicie o stosunku rady do zwierzchności gminnej. Wedle §§. 29. i 50. ustawy gminnej jest rada gminna organem uchwalającym a zwierzchność wykonawczym, przeto nie może zwierzchność gminna przedsiębrać żadnej czynności, przez radę nieuchwalonej. W tym względzie potrzeba sobie przedstawić różnicę między danym wydziałem a teraźniejszą radą gminną, uchwały wydziału potrzebowały potwierdzenia rządowego, podczas gdy uchwały rady gminnej takowego nie potrzebują. Dawniej więc był rząd panem losów miast i gmin, dziś jest tym panem rada gminna, dawniej nie mógł prezes nic przedsiębrać, co mu z góry nakazanem lub dozwolonem nie było, dziś nie może burmistrz nic przedsięwziąć do czego nie ma pozwolenia rady gminnej; jeżeli dawniej przy oddawaniu urzędu interweniował komisarz rządowy, to dziś powinna interweniować rada gminna, lub ten przez kogo rada zastąpić się zechce. Chciałbym moi panowie, utrwalić stanowisko rady i zwierzchności gminy na gruncie prawdziwej autonomii. Chciałbym, żeby rada gminna nie była martwem ciałem; potakującem na wszystko co jej przedłożonem będzie, lecz świadoma swego zakresu działania pewnym krokiem, po pewnej, ustawami jej wytkniętej drodze postępowała, żeby każdy radny dobrze zastanowił się nad stawionemi wnioskami, śmiało i otwarcie zdanie swe wypowiedział, a w końcu wedle swego najlepszego przekonania głos swój oddawał. Lecz wracając do rzeczy, muszę wyjaśnić, jak p. prezes powinien był sobie postąpić. Rozwiązanie tego pytania znajdujemy w §. 49. ust. gmin., który orzeka, iż rada gminna ma prawo uchwalić dla siebie i zwierzchności regulamin, w którym oznaczony będzie sposób odbierania i oddawania urzędu; jeżeli dotychczas nie mamy jeszcze regulaminu, to powinna rada gminna uchwalić przynajmniej część takowego, to jest, jak p. prezes przy odbieraniu urzędu ma sobie postąpić.

„Tyle co do formalnej strony tej sprawy; lecz nie chodzi tu tyle o drobiazgową formalność, ile o zasadę, iż Rada gminna, mając ustawę pisaną, nie powinna ustąpić w niczem, nawet w najmniejszej rzeczy, z praw swoich, a zwłaszcza w tak ważnej sprawie, jaką jest odbieranie majątku i funduszów gminy, równie jak i dokumentów."

W końcu postanowiła Rada gminna, na wniosek p. Suchanika, nadać JE. panu namiestnikowi obywatelstwo honorowe miasta Zbaraża, w uznaniu zasług, około dobra kraju położonych. Wnioskodawca w dłuższej przemowie podniósł między innemi, iż będzie to panu namiestnikowi tem przyjemniejszem, ileże JW. hrabina Gołuchowska po kądzieli z książąt Zbarazkich pochodzi. Pan burmistrz, Bocheński, poparł wnioskodawcę, poczem Rada jednogłośnie wniosek ten przyjęła. —

— **Z Tłumacza** piszą nam w sprawie kradzieży, o której niedawno donosiliśmy, że nie p. lekarzowi pułkowemu, ale przydzielonemu do komisji asenterunkowej kapitanowi, skradziono znaczniejszą sumę pieniędzy z kieszeni od płaszcza, powieszonego w przedpokoju. Prostujemy więc niniejszem podaną wówczas wiadomość.

Ostatnie wiadomości.

Na giełdach europejskich wielki popłoch, a dzienniki uważają go za niewątpliwą wskazówkę groźnej sytuacji, w jakiej się Europa znajduje. Wszystkie organa są tego zdania, że dyplomacja dziś już z trudnością zdołałaby powstrzymać fatum wojenne, które zaciężyło na wzajemnych stosunkach Francji i Prus, partych żywiołami narodowemi. Zdaje się nawet, że walka depeszowa, zwykle poprzedzająca walkę armatnią, niedługo tym razem potrwa. Na razie mowa tronowa króla pruskiego służy za przedmiot horoskopów wojennych.

Dzienniki francuzkie wyrażają się w sposób następujący o niej:

La France znajduje, że mowa ta jest całkiem odpowiednią wysokiemu stanowisku, na jakiem Prusy stanęły, i powiada: Ustęp, w którym król mówił o pokoju, dowodzi, że można mówić o pokoju, nie potrzebując być pokojowo usposobionym. Pokój chcieć nakazać, znaczy tyle, co narażać się na jego zerwanie. Prawdą jest, że pokój leży w ręku Prus, ale nie dla tego, że Prusy niemożebne są do zaatakowania, ale dla tego, iż jeżeli uznają i chcą szanować sprawiedliwość i prawo, pokój będzie zachowany.

La France dowiaduje się nadto, że usiłowania Anglii, aby przywieść do skutku porozumienie względem Luksemburga, nie znalazły dobrego przyjęcia w Berlinie. Król Belgów wyjechał d. 17. bm. do Berlina.

Opinion Nat. uważa mowę tronową za niewróżącą pokój. Król powiada, że chce pokoju, ale nie powiada, czy zezwala na odstąpienie Luksemburgu i czy chce północny Szlezwik oddać Danii.

Liberté dołącza kartę czworoboku twierdz pruskich i powiada: „Cesarstwo niemieckie jest gotowe. Mowa tronowa wyraża to jedno, iż Prusy nie chcą nic odstąpić.

Etendard zapewnia przytem, że między Francją a Anglią panuje bardzo serdeczne usposobienie. Anglia pośrednicząc w Berlinie, proponowała, aby Luksemburg zneutralizować. Na propozycję tę przystała Francja, której chodzi jedynie, aby załoga pruska z Luksemburga została wycofaną. Prusy zaś nie chcą na to przystać.

Wychodzący we Włoszech dziennik *Italie* ogłosił temi dniami list wrzekomo króla Wilhelma na dowód, że monarcha ten poczuwa w sobie formalną misję bożą do dyktowania praw Niemcom i Europie!

Z Paryża piszą: Uzbrojenia wojenne nie będą świątkować. Rouher, być może, że oczekuje co godzinę wesołych wieści z Berlina, gdzie ma stosunki ściśle, — ale ministrowie wojny i marynarki myślą tylko o linii Renu i o Bałtyku. Wszystkie pułki piechoty, jazdy i artylerji stawią się na stopę wojenną bez znaczniejszych przemarszów. W biórze ministerstwa wojny nie tają się już z tem, że w dwóch miejscach armie francuzkie będą zgromadzone nad Renem. Słyszałem — powiada korespondent — od jednego z dyrektorów ministerstwa wojny, że gotowość Francji do wojny, jest daleko większą aniżeli Prus, gdyż Prusy nie mogłyby nad Renem wystawić więcej żołnierza jak 250.000.

Kolońska Gazeta z d. 19. b. m. zawiera następujące doniesienia z Paryża: Książę Grammont wiezie do cesarza austrjackiego własnoręczny list Napoleona, z zaproszeniem na wystawę paryzką. Na wypadek wojny organizują się korpusy po 80.000 ludzi, pod komendami marszałków: Forey, Bazaine i Canrobert, pod naczelnem dowództwem Mac Mahona. Z Vincennes rozpoczęły się już transporta artylerji ku granicy wschodniej.

Z Warszawy piszą do *A. A. Ztg.* dnia 15. b. m.: Od dwóch dni poczęły się wojska gromadzić w obozie powązkowskim. Z odleglejszych jednak okolic dopiero w maju mają nadejść wojska. W barakach pourządzano piece. Naczelnym wodzem wszystkich tych sił zbrojnych, należących do armii południowej, jest w. książę Konstanty.

W sprawie wschodniej obawiają się co chwila starcia się wojsk tureckich z greckiemi. Im skłonniejszym okazał się rząd turecki do ustępstw względem żądań Serbów, tem energiczniej pragnie wystąpić przeciwko agitacji Greków.

Bank u. Handels Ztg donosi, że rząd pruski myśli wystosować do gabinetu francuzkiego zapytanie, dla czego Francja się zbroi?

Wedle telegramów nadeszłych wczoraj wieczorem, na giełdzie wiedeńskiej srebro podskoczyło, papiery zaś spadły o 2%. (Patrz kursa).

Sprawa reformy parlamentarnej ma dla Anglii taką ważność, iż zupełnie pojmujemy przyczynę, iż dzisiejsze dzienniki angielskie, mimo ważnych w toku będących spraw natury międzynarodowej, zajmują się ciągle tym przedmiotem. Aby zrozumieć zdanie dzienników angielskich, należy mieć przed oczyma, jak dalece rząd chce to prawo rozszerzyć, a do jakiego punktu chce je rozszerzyć wniosek Gladstona. Między temi wnioskami rozchodziło się o to, że nie zgadzały się co do pory pobytu w miejscu, uprawniającego do wyboru parlamentarnego. Rząd chciał przywiązać to prawo do 2letniego pobytu, Gladstone zaś 1-rocznego, naco wreszcie i rząd się zgodził.

Inny jednak wniosek Gladstona nie znalazł u rządu wzięcia. Gladstone wniósł, aby każdy obywatel, posiadający nie koniecznie dom jakiś, ale tylko sklep lub inny jaki budynek, mający przynajmniej 5 funtów szterl. wartości podatkowej, miał prawo wyboru.

Donosiliśmy już o konsorcium obywateli z Galicji z księciem Sułkowskim na czele, które stara się o koncesję kolei z Przemyśla ku granicy węgierskiej przez Lisko, Baligród ku Koszycom. Obywatele innej okolicy Sanockiej, którąby podobna kolej mijała, hr. Męciński, Starzeński, Ostaszewski itd. podali memorandum do rządu, iż dla kraju i rządu korzystniejsza kolej z Przemyśla na Dąbrówkę, Grabownicę, Wzdów, Duklę do Koszyc. *Wanderer* utrzymuje, że według zdania wojskowych rzeczoznawców, najpotrzebniejsza dla wojskowych planów jest kolej na Lisko.

Konsorcjum galicyjskie porozumiało się z konsorcjum węgierskiem, i wspólnie o koncesję się domaga. Rząd już teraz wysyła inżynierów do rewizji trasowanej w zimie przez wojskowych linii na Lisko, i do przekonania się, o ile i za jaką cenę jest wykonalną. Inżynierowie ci mają wypracować specjalny plan, który kompetujące konsorcjum obowiązuje się wykonać, w jakimkolwiek kierunku wytkną kolej.

Rzecz o koncesję uchwalona będzie w węgierskim sejmie co do Węgier, a w Radzie państwa co do Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Horodeńskiego. Zaledwie po przeszłorocznym głodzie los nasz cokolwiek polepszać się zaczął, gdy nowa klęska na nas spadła — oto zaraza na bydło, wprowadzona z zagranicy, niszcząc i pustosząc nasz dobytek, utrudnia, przez wprowadzenie koniecznych weterynaryjno-policyjnych przepisów, gospodarstwo rolne, i w następstwie nowym nam głodem grozi. Jak zbawiennym był projekt, wyrobiony przez komisję sejmową, dziś, niestety, z praktyki się okazuje, gdyż ani zarzut, że środki proponowane będą tamą dla handlu, ani obawa, że kraj będzie w ciągłym stanie obleżenia, i że urzęda gminne będą miały wiele pracy w prowadzeniu spisów bydła i wydawaniu certyfikatów, nie zrównoważą klęsce, jakiej jesteśmy ofiarą. — Tamy w handlu, przez utrudnienie przemytnictwa, nie widzimy, chyba, że żyzne pastwiska naddniestrzańskie, te synekury w gospodarstwie, na których przemycane w mniejszych partjach woły handlarze skupiają i tam wypasają; dokąd w kraju chów bydła teraz przez ciągłe zarazy niemożebny się nie podniesie, nie tak pewną i obfitą będą niosły intratę. Zaś drugi zarzut nas wcale nie zastrasza, mógł on jedynie z dodaniem argumentu, że rząd mając dokładne spisy bydła zaprowadzi od tegoż podatek, i że taki projekt jest zgubą dla ludu, zastraszyć posłów włościańskich i skłonić do głosowania za zgubną poprawką p. W.

Żałujemy tylko, że poseł nasz wnioskodawca i referent sejmowy w tym przedmiocie padł ofiarą tej klęski, a że dobrze był obznajomiony z tym przedmiotem i jedynie skuteczne środki przeciw wprowadzeniu, szerzeniu i ku stłumieniu tej zarazy proponował, okaże dobitnie fakt następujący:

Na targi śniatyńskie wprowadzają handlarze bukowińscy prawie wyłącznie z Mołdawii przemycane bydło, po największej części bez, lub z nieautentycznemi, za guldena wydawanemi certyfikatami. Z takiego targu rozniosła się zaraza w głąb kraju naszego, i rozgościła się w obwodach kołomyjskim, stanisławowskim, stryjskim, brzeżańskim, złoczowskim, a z Moskwy w czortkowskim i t. d. Z targu śniatyńskiego przypędził włościanin z Baliniec, wsi posła naszego, parę wołów, rozumie się, bez certyfikatu, z których jeden do tygodnia zachorował, a gdy był bliskim śmierci, sprzedał go żydowi rzeźnikowi, niebawem drugi zdechł, a oprócz kupionych, jeszcze dwie sztuki własnego bydła. Włościanin ów doniósł wprawdzie wójtowi o tym wypadku, lecz wójt, czy z karygodnego niedbalstwa, czy z obawy, aby wieś nie zamknięto, nie uznał za dobre zawiadomić o tym urząd powiatowy, — i tak skóry rozprzedano, ścierwo wyrzucono i całą sprawę zatarto, tak, że dopiero po wybuchu już zarazy w stajni właściciela, i to z największą trudnością dowiedziano się o tym wypadku, jako też, że ten włościanin syna swego posyłał na zarobek do dworu, i że tenże użytym był do czyszczenia stajni, — pomimo więc wszelkiej ostrożności, pomimo, że od końca sierpnia żadną sztukę bydła właściciel nie nabył, w marcu zaraza wybuchła, a poseł nasz stracił nietylko woły karmne, ale i cały inwentarz roboczy, a co najboleśniejsza, krowy i jałownik rasy poprawnej, nad których to poprawieniem od lat 15tu pracując, doprowadził do posiadania najpiękniejszego bydła w okolicy. Oprócz straty bydła każdy gospodarz rozumie, co znaczy strata w nawozie i inwentarzu pociągowym podczas obsiewów wiosennych, co znaczy mitręga w gospodarstwie przez wykonanie przepisów weterenaryjno-policyjnych.

Pytam się zatem, czy po wprowadzeniu przez komisję sejmową proponowanego porządku, niebyłby unikuął tych ciężkich strat i przykrych kłopotów. Czy byłoby bydło zarażone bez auteutycznych certyfikatów, na targu w Śniatynie? Czy byłby ów włościanin to bydło niemające certyfikatu nabył? wiedząc, że będzie skonfiskowane, czy byłby wójt zataił zarazę wybuchłą? z obawy ciężkiej odpowiedzialności i srogiej kary, czy byłoby dalsze szerzenie się możebnem przy użyciu zalecanych środków ostrożności.

Że zaś ta zaraza dalej się nierozwlekła w tak dogodnym dla rozszerzenia się jej miejscu (jedynaście wsi bowiem i dwa miasteczka stykają się z sobą bez najmniejszej przerwy tylko wązkiemi ulicami rozgraniczone i przy ludności zabobonnej, niechętnej, a do tego przeciw zarządzeniom, w takim wypadku chociaż uciążliwym ale koniecznym przez znanego tam agitatora podburzanej) mamy jedynie podziękować komisji sanitarnej, a w szczególności energicznemu i umiejętnemu postępywaniu fizyka obw. dr. Szymonowicza i weterynarza krajowego Grunta.

Chociaż pewni jesteśmy, że poseł nasz teraz niestety naocznem doświadczeniem wzbogacony, nieomieszka tę sprawę na najbliższej sesji sejmowej poruszyć i nie da się tak zgubnym w następstwach dla nas, niepowodzeniem na upłynionej sesji odstraszyć, mniemamy że z uwagi, iż sejm krajowy kto wie kiedy zwołanym będzie, że w obec tak wielkiego niebezpieczeństwa dla nas, trudno aż do zebrania się sejmu z założonemi rękami wyczekując, zdać się jedynie na Opatrzność boską, dalej, że tłumienie skuteczne ciągle wprowadzanej zarazy na znaczne wydatki skarb państwa naraża, a c. k. władze z obawy tych wydatków z trudnością, na jedyny skuteczny środek stłumienia w pojawieniu się pierwszem, t. j. na użycie obucha, zezwalają. Wysoki rząd krajowy jeśli nie chce lub nie może przez sejm doradzanych środków zaprowadzić, zwoła w najbliższym czasie mężów obznajomionych z tym przedmiotem, a to dwóch lub trzech z grona sejmowego (najstosowniej z członków byłej komisji administracyjnej) na przedstawienie Wydziału krajowego. — Z celujących w tym zawodzie urzędników sanitarnych, naprzykład jednego z lekarzy, którzy przez dłuższy czas przy zakładach kontumacyjnych służbę pełnili, i weterynarzy krajowych, i w porozumieniu z Wydziałem krajowym wyda i wprowadzi dla Galicji tyle potrzebne i skuteczne przepisy chociażby aż do zebrania sejmu tylko prowizorycznie, gdyż pewni jesteśmy, że tylko usunięcie przemytnictwa, odpowiednie celowi zakłady kontumacyjne porządnie prowadzone spisy bydła, srogie kary na przestępców, kraj nasz od tej plagi uwolnić, i dobrobyt tegoż podnieść zdołają.

Lwów d. 10. kwietnia. *Ze sprawozdania tygodniowego Gaz. lwowskiej*). Handel zbożowy ożywił się w całej Galicji, w skutek podniesienia się agio na srebrze i wielkiego popytu z targowic niemieckich. Komisanci lwowscy zakupują zboże na targowicach południowo-wschodnich i to było powodem, że kolej lwowsko-czerniowiecka w ostatnich 8 dniach z powodu nadzwyczajnego dowozu nie mogła dla braku wagonów odstawić niezłocynie transporta jej powierzone. Pszenice poszukiwali kupcy z Manheimu i Wrocławia, mianowicie gatunki cięższe, i płacili korzec 170fnt. po 10 złr. 50 do 70 ct., pośledniejsze gatunki po 10 złr. 15 do 25 ct. Na żyto był odbyt do Wrocławia pomniejsze partje sprzedano do Morawii i płacono gatunki 160fnt. po 6 złr. 30 do 50 ct. Na jęczmień nie ma popytu dla braku celniejszych gatunków. Owsa bardzo wiele zakupili kupcy rosyjscy na granicy po wyższych cenach, rzekomo na rachunek rządu rosyjskiego, najwięcej na granicy obwodu rzeszowskiego. Posłano także pewną ilość owsa do Bytomia dla kolei kolońskiej i do Wrocławia, a pomniejsze partje do Oświęcima i do Morawii. Loco Lwów płacono gatunki 100fnt. po 2 złr. 80 ct.

Stryj dnia 18. kwietnia. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 5 złr., żyta 3.15, jęczmienia 2.20, owsa kanarek 1.50, hreczki 1.60, grochu polnego 3.15, bobu polnego 3.20, fasoli białej 5.90, fasoli czerwonej 4 złr., kukurudzy 3.25, kartofle 1.20, funt mięsa wołowego 11 c., masła świeżego 33 c., kopa jaj 60 sztuk 95 c., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr. — Targi na bydło jeszcze nie są otwarte, chociaż nawet i w okolicy o zarazie nic nie słychać.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie wzywa Marjannę z Matkowskich Dąbrowską do spadku po Aleksandrze Felińskim.

Krajowa dyrekcja skarbowa w Krakowie zawiadamia, iż nowy gatunek tytoniu tureckiego pod nazwą: „Feinster Türk. Rauchtaback" oprócz magazynów w Rzeszowie i Bochni sprzedaje się także w Tarnowie.

Przyjechali do Lwowa d. 19. kwietnia: PP. Smarzewski Franc. z Mrzanicy, Załęski Stan., z Drohomyśla, hr. Karnicki Teodor z Wołczuch, Marmarosz Józef z Karowa, Obertyński Zdzisław z Stronibab, Mangold Józef z Hoszan, Madejski Mar. z Przemyśla, Scholtze Delfin z Dubna.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 20. kwietnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	55	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	66	75
Losy z r. 1860	78	80
Akcje banku nar. za 100 gl.	669	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	159	50
London 10 fnt. szterlingów	134	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	31
Srebro za 100 gl. w. a.	131	00

Dra Kartscha

1027 12—?

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.

Do amatorów dobrej herbaty!

Odebrałem świeży transport herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem Erlking, której każdego czasu dostać można po złr. 4 i 3 za funt. ***We Lwowie*** *ulica św. Jana l. 897, kamienica W. Onyszkiewicza na 1. piętrze.* 1647 3—12

Biorącym funtów 10 daje rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franco. Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast.

Ksawery Górski.

Dom zajezdny w Mikołajowie

należący do fundacji hr. Skarbka, jest do wynajęcia od 24. czerwca 1867 na lat trzy.

Oferty ustne lub pisemne, podane być mogą do 10. maja 1867 do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie. 1678 2—3

Warunki mającego się zawrzeć kontraktu, przejrzeć można w Administracji fundacji hr. Skarbka w Lwowie lub też w zarządzie dóbr w Drohowyżu.

Pierwszy **lwowski** największy

SKŁAD FABRYCZNY
kapeluszy słomkowych
J. Tegischer i Veider

miasto, rynek pod l. 159,

gdzie Szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1668 3—?

Zakład produkcyj i handel nasion

J. BULSIEWICZA w Bochni

zaleca

	złr.	ct
Lucernę franc. cetnar 50 złr. garniec	3	70
Koński ząb biały nasienie oryginalne amerykańskie cetnar 28 złr. garniec	1	30
Tymoteusz (Plenum pratense:) korzec 30 złr, garniec	—	90
Trawa miodowa Holcus lanatus korzec 5 złr., garniec	—	16
Rajgras, francuzkie nasienie oryginalne 1ma cetnar 35 złr., garniec	—	80
Sporek wyborna roślina na zielonę paszę na grunta suche na morg gar. 5—6, korzec 17 złr., garniec	—	55
Marchew pastewna biała lub żółta olbrzymia 4—5 funtów na morg, nasienie oryginalne cetnar 50 złr., funt	—	60
Konopie Sawojskie olbrz. wielkości ft.	—	40
Wyka pastewna korzec 14 złr., gar.	—	50
Buraki pastewne żółte lub różowe plon nadzwyczajny korzec 18 złr., g.	—	55
Buraki Oberndorfskie żółte nasienie ryginalne funt	—	80
Buraki Pohla nasienie oryginalne ol.	—	80
Buraki ćwikłowe i na sałatę nasienie oryginalne funt	1	50
Rzepa wiosenna ugorowa na morgę 2 do 3 kwart, garniec 3 złr. 50 ct. kwarta	1	—
Koniczyna biała funt	—	90
Kapusta do kiszenia w wybornym gatunku Braunschwitzka nasienie oryginalne kwarta	3	80

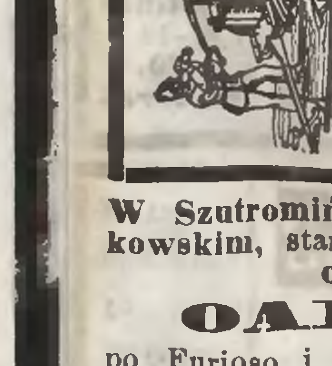
Także wszelkie nasiona warzywne lasowe i kwiatowe są do sprzedaży, cenę i jakość oznacza dokładnie mój katalog, który na żądanie franko przesyłam. 1613 6—6

Wysadki szparagowe ulmskie olbrzymie 3-letnie po 2 złr., za 100 sztuk wysad., opakowanie bezpłatnie.

WIEŚ nad samym DNIESTREM

między Haliczem a Jezupolem o małe półmilki od stacyi kolei żelaznej Jezupolskiej, a milę od stacji kolejowej Halickiej na pochyłości wschodnio-południowej położona, 800 morgów obszaru dworskiego, a w tym przeszło 350 morgów żyznego pola ornego, przeszło 100 morgów sianożęci i paswisk, oprócz leśnych, i przeszło 300 morgów lasu, w około połowie rębalnego, z dwoma karczmami, jedną we wsi, a drugą przy trakcie Lwowsko-Halickim, z dwoma młynami, z których jeden we wsi, a drugi o dwu kamieniach przy dwumorgowym stawie przy dworze, z pięknym czteromorgowym sadem, rybołowstwie na Dniestrze i w stawie, jest pod dogodnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania, albo już od tej wiosny do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właścicielki we Lwowie, przy ulicy **Jezuickiej** w domu hrab. Komorowskiego, **nr. 170⅘ na 2. piątrze.** 1580 3-3

1567 24—100



Sikawki ogniowe i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla pompierów. Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. **Cenniki** bezpł. poczta.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

W Szutromińcach w obwodzie czortkowskim, stanowi od 24. marca r. b. ogier rządowy 1455 5—5

OAKBALL

po Furioso i Oakballu. G. S. B. VIII. B. S. 164, wiszniowo-gniady, sześcioletni, miary 16tej — po 15 złr. w. a. od klaczy i 3 złr. w. a. na stajnię. — Zgłosić się do Administracji, poczta **Tłuste-Uścieczko.**

OLEJEK JODOWY

p. J. Personne,

jako środek lekarski, uznany przez akademię medyczną w Paryżu.

Podług zdania akademicznego jest ten **olejek** *środkiem lekarskim nieocenionej wartości,* mającym większe zalety od olejku z tłuszczu wątrobiego miętusowego. Używa się go z wielkim skutkiem we wszystkich słabościach skrofulicznych, przeciw wolom, nabrzmieniu gruczołów, przeciw zatkaniom wszelkiego rodzaju, w początkach SŁABOŚCI PŁUCOWYCH, przeciw ZADAWNIONYM CHOROBOM ZARAŹLIWYM (syphilis), przeciw LISZAJOM TOCZĄCYM itd. **We** *Lwowie* w aptece **Z. Rukera** pod **Srebrnym orłem.** 1539 9—12

Cena 2 złr., Opakowanie 20 ct.

Miłośnikom książek !!!

Wielkie zniżenie cen książek najlepszych i nowych!

Dzieła klasyczne, ozdobne miedzioryty, romanse, dzieła poświęcone zabawie itp.

po cenach niżej wartości!!

Poręcza się za nowe, kompletne i bez błędów!

Die Wiener Gemälde-Galerie (**Belvedere**), Pracht-**Kupferwerk** in Quart, mit den berühmten Stahlstichen, nebst erklärendem **kunstgeschichtlichen** Text von **Perger**, enthält die berühmten Gemälde von **Tizian—Rahpael—Rubens—Correggio** etc. etc., eleg. ausgestattet, sauber gebd., nur 6 fl. ö. W.!—**Rossmässler**. Aus der Heimath, illustrirtes naturwissenschaftliches Volksblatt, 2 Jahrgänge, mit **1000**den Illustrationen, zusammen statt 8 fl. nur 4 fl.!—**Grosse Universal-Weltgeschichte**, von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart, vollständig in 8 grossen Lexicon-Octavbänden, feinstes Papier, sehr elegant ausgestattet, statt 22 fl. nur 8 fl.!!—**Malerische Ansichten** der berühmtesten Städte, Kirchen, Monumente, Kunstwerke, etc., auf 20 Kupfertafeln, (Stahlstiche) in reich vergoldetem Carton, nur **2** fl.!—**Casanova's** Memoiren, vollständigste deutsche Ausgabe in 17 Bänden, gr. Octav, mit sämtl. Kupfertafeln, zus. nur 16 fl.!—**Carl Vogt.** Zoologische Briefe, Naturgeschichte aller **lebenden** und **untergegangenen Thiere**, 2 gr. starke Octavbde., mit 1500 Abbildungen, nur 5 fl.!—**Boz** (**Charles Dickens**) ausgew. Romane 60 Thle., nur 4 fl.!—**Deutsche Dichter** und **Denker**, die Schätze der deutschen Literatur in Wort und Bild, grosses Prachtwerk, mit **90** feinen Illustrationen, grösstes Octavformat, auf feinstem Velinpapier, elegant gebdn., nur 3 fl.! — 1) **Shakespeare's** sämmtl. Werke, neuseste deutsche Ausg., 12 Bde., mit 12 Stahlst., in reich vergoldeten Pr. Einbdn., 2) **Historische Bibliothek**, Sammlung beliebter **historischer** Werke der anerkanntesten Geschichtsschreiber, **25** Theile, beide Werke zusammen nur 6 fl. !—**Grosser Hand-Atlas** der ganzen Erde. in **64**!! (vier und sechzig) grossen deutlichen Karten, ergänzt bis **1865**, sauber **colorirt**, grösstes **Imperial**-Quart-Form., nebst **4** Supplementkarten von **1866**, **=Neu-Deutschland=** enthaltend, sauber mit Goldtitel gebunden, nur 8 fl.!—**Horgath's** Werke, deutsche Pracht-Stahlstich-Ausgabe, mit den feinsten englischen Stahlstichen, nebst **deutschem Text**, eleg. cart., nur 5 fl.! — **Iffland's** sämtliche **Werke**, vollständigste Ausgabe, in 24 Bänden, (Schillerformat) mit Portrait in Stahlstich, nur 4 fl.! — **Feodor Wehl. Die Damen** der Weltgeschichte—enthält die geheimen Memorien der Gräfin **Königsmark**— **Grävenitz** — **Katharina II.** — — — etc. etc., wie anderer berühmter Frauen, — **2** Bände, zusammen nur 3 fl.! — **Die Kunstschätze Venedigs** Gallerie der Meisterwerke venetianischer Malerei, grosses brillantes Pracht-Kupferwerk mit erläuterndem **kunstgeschichtlichen** Text von **Friedrich Pecht**, feinstes Velinpap. sehr eleg., nur 12 fl.! — 1) **Die Wunder der Urwelt**, mit **68** Illustrationen in Tondruck, und 300 Octavseiten Text, elegant gebunden, 2) **Illustr. Kalender der Natur**, mit Beiträgen von **Brehm**, **Rossmässler**, **Hartwig**, etc., mit Illustrationen von Schnorr, gr. Octav, feinstes Velinpapier, beide Werke zus. nur 2 fl.! — **Löbe's** Landwirthschaft, über 700 gr. Octavseiten Text und **270** Abbildungen, nur 2 fl.!—**Salon-Album für die elegante Welt**, Sammlung feintser Stahl-und Kupferstiche berühmter **Meister**. in Quart, nur 1⅔ fl.! — **Göthe's** sämmtliche **Werke**, Cotta'sche Original-Pracht-Ausgabe, mit Portrait in Stahlstich, feinstes Papier, elegant, nur 18 fl.! — **Memoiren eines Kammermädchens**, aus dem Französischen, nur 1⅔ fl.!— **Tanz-Album** für **1867**, die **neuesten** beliebtesten Tänze für Pianoforte enthaltend, nur 2 fl.! — **Göthe's** Abhandlung über die **Flöhe** (bis jetzt gänzlich vergriffen), auf feinstem Velinpapier. mit 25 Illustrationen, — nur 3 fl.! — **Das berühmte Buch der Welt**, Stuttgart, (Hoffmans'scher Verlag), in Quart, mit 38 herrlich colorirten und 10 der feinen schwarzen Prachtstahlstiche, nebst 100 Holzschnitten, nur 4 fl.! — 1) **Körner's** sämmtl. Werke, neueste 67er Orig.-Ausg., feinstes Papier, mit Portr. in Stahlstich, 2) **Scherer**, Die Volkslieder der Deutschen, mit Titelkupfer von Prof. Richter, beide Werke zusammen nur 2⅔ fl.!!— **Kaiser Joseph II.**, Prachtwerk, **grösstes** Octav-Format, 552 Seiten Text, nebst **= 80 Illustrationen!** Velinpap. (1862), nur **2** fl.! — **Dr. Heinrich**. Die Geheime Hülfe, Allgemein verständliche Abhandlung aller Geschlechtskrankheiten, **2** fl.! — 1) **Kaltschmid's** Fremdwörterbuch, **1867**, **ca.** 20,000 **Wörter enthaltend.** 2) **Schmid's** gr. **deutsches** Wörterbuch, ca 800 Seiten. beide Werke zusammen nur 2 fl.! — Die **Kunstschätze Wiens**, grosses brillantes Pracht-Kupferwerk in gross Quart, die Gallerie **Belvedere** — **Liechtenstein** — **Esterhazy** — etc. etc. umfassend, mit meisterhaft ausgeführten Stahlstichen, nebst erklärendem kunstgeschichtlichen Text, elegant ausgestattet, nur 12 fl.! — 1) **Gerstäcker.** Vier Monate in **Californien**, 2) **Burton** und **Speke's** Reisen, beide **Werke** zusammen nur 2 fl.! — **Dr. Rhuth.** Die Fortpflanzung des Menschen, mit anatomischen Kupfertafeln, nur 3 fl.! — **Illustrirte Unterhaltung-Bibliothek** der gefeiertsten Schriftsteller, 18 Bdchn., mit vielen Illustrationen, nur 1⅔ fl.! — Das neue **Decameron**, 2 Bände, mit illustr. Umschlag, 5 fl.!! — **Populäre Naturgeschichte** der drei Reiche, 700 gr. Octavseiten Text und **333** colorirte Abbildungen, nur 3¼ fl.! — **Ida Jonas Memoiren**, **2** Bde., 4 fl.! — 1) Die **Geheimnisse von Russland**, oder Russland unter dem Mikroskop, 2) **Spielbankgeschichten**, Bilder aus der — vohrnehmen Welt, — 3) **Herzensgeschichten**, alle drei Werke sehr pikant, zusammen nur 2 fl. — **Ramberg's Homers Ilias**, gr. Prachtkupferwerk i 21 Blättern. Seriös und komisch mit Erklärung von Professor **Rietschel**, Quer-Folio, Prachteinband mit Goldschnitt und Goldpressung, nur 6 fl.!! — Chronique der Theaterdamen, 2 fl.! — **Der Anekdotenjäger**, 2 Jahrgänge in 12 Thln., mit vielen tausenden **Anegdoten**, **humoristischen Vorträgen**, **Gedichten** etc. etc., zusammen nur 3 fl. ö. W.!

Gratysowe egzemplarze dodają się przy zamówieniach za 10 złr. do dodatków już znanych; przy większych zamówieniach także **miedzioryty**, **dzieła klasyczne** itp.

= UWAGA. = Każde zlecenie uskutecznia się **natychmiast** ściśle. Prosimy udawać się **wprost** pod adresem: **Export-Buchhandlung** von

M. GLOGAU junior, Bücher-Exporteur in Hamburg,

Neuerwall 66.

W celu uniknienia pomyłek, prosimy zamawiających o przestrzeganie ściśle o dokładne do podpisanego podawanie **nazwiska**, **ulicy**, a mianowicie **Nru 66**, ponieważ w Hamburgu istnieje kilka podobnie brzmiących firm.

Ponieważ nie wolno ztąd pobierać za przekazem pocztowym w c. kr. państwie Austrjackiem, upraszamy o łaskawe nadsyłanie zamówień z gotówką. 1663 1—1

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1488 8—?

PORTLAND-CEMENT

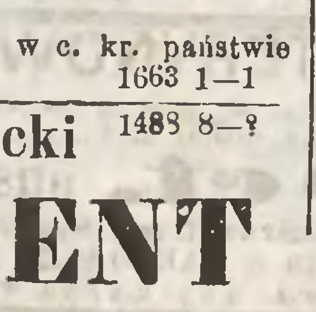
zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach **w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u**

Aug. Schellenberga we Lwowie.



Likier mnichów Benedyktynów

klasztoru w Fécamp, od roku 1510 znany pod nazwą:



BENEDICTINE

Wyśmienity ten likier jest antiapoplektyczny i pomagający trawieniu. Dla zbawiennych roślin, z których się składa, jest on jednym z najlepszych środków prezerwatywnych przeciw epidemiom 1394 7—8

A. Legrand ainé & Cie w Fécamp (Seine-Inferieure). Dom w Paryżu, 19. rue Vivienne

Dostać można we wszystkich znaczniejszych handlach Franc i zagranicy.

CENNIK Z APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej urządzonej

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

	zł.	ct.
Dra. Lutzego w Köthen.		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia.	8	—
" " 60 " " "	12	—
" " 80 " " "	15	—
" " 144 " " "	24	—
" " 60 " " " rezerwowa	25	—
" " 24 " " "	12	—
" na Angine z broszurką	2	—
" od bolu zębów	2	50
" cholery	2	—
Dra. F. A. Günthera w Langensalza.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3cej i 6tej potęgi	23	—
" " 80 " " "	18	50
" " 60 " " "	11	50
" " 48 " " "	8	50
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10	50
" " 80 " " "	9	—
" " 60 " " "	6	—
" " 44 " " " kieszonkowa	6	50
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
" " 80 " " "	22	—
" " 60 " " "	18	—
" " 40 " " "	12	—
Piotra Mikolascha we Lwowie.		
Apteczka o 24 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	5	—
" " 40 " " "	7	50
" " 60 " " "	10	50
" " 80 " " "	14	—
" " 120 " " "	20	—
" " 160 " " "	25	—
" " 180 " " "	28	—
" " 240 " " "	35	—
" " 24 " plg. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
" " 40 " " "	10	—
" " 60 " " "	13	—
" " 80 " " "	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	28

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych.

	zł.	ct.
Proszek przeciwko cholerze Dra. Lutzego	—	50
Dra Günthera środ. dla bydła prze. zarazie pyskowej i racicznej flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna Dra. Lutzego paczka	—	15
" " z żołędzi ½ funtowa paczka	—	10
Czekolada homeopatyczna funt	1	50
Cukier mleczny "	2	—
Maczek homeopatyczny "	2	—
Opłatki homeopatyczne pudełko	—	40
Spirytus homeopatyczny funt	2	—

Dzieła homeopatyczne.

1. **Nauka o homeopatji** Dra Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego 5 "
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 "

Weterynarja Dłużniewskiego. nowe poprawne wydanie 2 " 1578 2—24

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

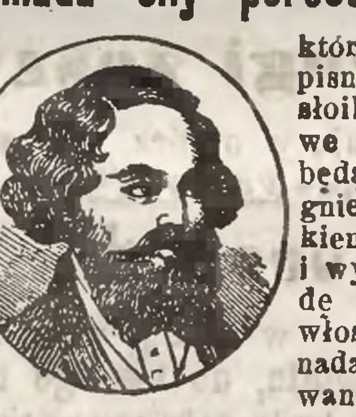
ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Najnowszy hygieniczny Kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,



której używając według przepisu będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach **w c. k. aptece nadwornej.**

Główne składy mają: **We Lwowie ADOLF BERLINER** aptekarz, w **Krakowie** handel towarów norymbergskich **JÓZEF JAHN**, w **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, w **Bielsku** A. Herrmann, w **Brzeżanach** B. Fadenchecht, w **Czerniowcach** Ignacy Schnirch, w **Ołomuńcu** A. C. Lederer, **w Radowcach** Ignacy Schnirch.

Czasopismo *Für gerichtliche Medizin und öffentliche Gesundheitspflege* daje o Ewalinie ze stanowiska ściśle naukowego następujące orzeczenie:

Dr. M...r. Pan K. Mally (na Wideniu Hauptstrasse 69), wynalazł świeżo udały wyrób, pomadę porostu włosów i esencję w tymże celu, którą Ewalina nazwał. Jego poprzednie podobne wyroby na porost włosów przyrządzane, znalazły z powodu swej prawdziwej wartości powszechne wzięcie i zjednały mu szerokie koło przyjaciół. Przez nieustanne badanie i doświadczenia, udało się teraz panu Mallemu wykonać preparat, wyszczególniający się po rozbiorze chemicznym czystością, w najnowszych czasach niepraktykowaną w przedmiotach kosmetycznych. Olbrzymią jest skuteczność Ewaliny, zapobiega ona wypadaniu włosów wzmacniając posadę włosów; włosy nabierają przedziwnej miękkości, wiotkości i pięknego połysku; zapobiega niemniej tworzeniu się łupieżu w gęstych włosach a tem samem zasługuje na polecenie. W czasach rekonwalescencji po ciężkich słabościach, kiedy posada włosów zwykle bywa suchą, twardą i pełną łupieżu, w skutek czego włosy wypadają, okazała się esencja porostu włosów wyborną. 1657 11—?

Nie mając brody, dla dostania tejże.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

---

FILIA BANKU
angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

od dnia 1. marca 1867 począwszy,

wydaje tylko

4½ procent. Asygnaty kasowe z **8dniowem** wypowiedzeniem

4 " " z **4** "

W obiegu znajdujące się asygnaty procentuja się, od 1. marca 1867 w ten sposób że:

5procentowe i **4½ procentowe asygnaty zmieniają** się na **4½ procent.** z **8dniowem wypowiedzeniem,** a

4procent. pozostają 4procent., lecz z **4dniowem wypowiedzeniem.** 1597 2—25

Konkurs

Celem obsadzenia posady rewizora policji z roczną płacą 250 złr. w. a. rozpisuje się do końca maja r. b.

Starający się o tę posadę, zechce w powyższym terminie zanieść podania wprost do podpisanej zwierzchności i załączyć dowody odpowiedniej kwalifikacji. 1670 2—3

Od Zwierzchności kr. miasta
Jasło d. 16. kwietnia 1867.

Elektro-magnetyczna

K U R A C J A

Dr. med. Załużny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, a że tu przez dłuższy czas bawić zamyśla, więc podczas swego tu pobytu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie kurować.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na wszystkie **reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę, i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jak też pojedynczych organów**, szczególnie **żołądka i genitaliów, na błednice, bicie serca, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i t. d.**

Ordynacja dziennie od 10—12 i od 3—4 godziny.

Mieszka we Lwowie na św. Ducha placu pod l. 43. 1669 1—1

M. Boskowitz,

optyk we **Lwowie**
poleca P. T. Publiczności przedmioty poniższe po cenach najtańszych:

Sztuczne oczy człowiecze od 5 złr. do 30 złr.
Szkiełka w formie okularów w stali, rogu, pakfongu, w srebrze, żółwiej kości lub w złocie, jak do gatunku od 70 ct. po złr. 1. 1.20, 1.50, 2, 2 1/2, 3, 3.50, złr. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 do złr. 30.
Cwikiery w rogu, kauczuku, stali, żółwiego rogu, srebrze, w alnminium, w złocie, tudzież gołe bez osady od ct. 70, 90, po 1 złr. 1.50, 2, 2 1/2, 3, 3 1/2, 4, 5, 6 do 30 złr.
Lornetki w rogu żółwim, perłowej macicy, w kości słoniowej, srebrze, złocie, od 70 ct. do 35 złr.
Perspektywy teatralne w oprawie kruszcowej, kości słoniowej i w skórze od 5 złr. do 150 złr.
Dalowidy od 3 złr. do 300 złr.
Barometry kruszcowe (Aneroid) od 16, 20, 25, 28, 35, do 150 złr.
Barom. zwykłe rtęciowe od 3 1/2 do 20 złr.
Manometry (do kotłów parowych) od 18 złr, 22, 26, 30 do 60 złr.
Termometry zacierowe od złr. 1, 1.50, 2, 2 1/2, 3, 3 1/2 do 15 złr.
Alkoholometry po ct. 50, 70, po złr. 1, 2, 2 1/2, 3, 4 do 5 złr.
Drobnowidy (mikroskopy) i lupy od 70 ct do 600 złr.

Szkła powiększające, zwierciadełka do golenia, kompasy, instrumenta jeometryczne bardzo tanie. 1682 1—6

Towary norymbergskie.

Siodła ze skóry bezrogów zupełne od 30 do 80 złr.
Walizy podróżne po 3 1/2, 4, 5, 5 1/2, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, do 40 złr.
Wachlarze drewniane od 30 ct. do 5 złr.
Cygarniczki piankowe prawdziwe, laseczki, albumy, necesserki, szkatułki, słońco i deszczochrony po cenach zniżonych.

Potrzebne przy teraźniejszej wiośnie pługi, narzędzia rolnicze i siewniki ręczne centryfugalne, zasiewające dziennie 25 morgów najnowszej poprawy wypraktykowane przez P. T. gospodarzy, poleca po cenach najumiarkowańszych w obfitym zapasie i wielkim wyborze.

1660 2—3 **Karol Pietsch,**
fabrykant maszyn we Lwowie.

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** 1/2 tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej 1680 1—10

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze, dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich nizkiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried,
Wien Stadt Adlergasse Nr. 1.

Zaopakowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60. ct., przy 1/2 tuzinie 50 ct. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania.

Mocny ból zębów.

Niżej podpisany, liczący 61 lat życia, znosząc od 42. roku życia swego **mocny ból zębów**, postradał takowych większą część. *Niedawno, bo 24. z. m. poczułem znowu okropny ból zębów*, na który doradził mi p. aptekarz J. Horning w aptece jego deponowaną **Wodę Anaterynową do ust** *Dr. J. G. Poppa, dentysty-lekarza wiedeńskiego; zaledwie tego środka użyłem, pozbyłem się w okamgnieniu silnego bolu, a nawet uwolniłem się, używając codnia tak przedniego środka, i od dawnych moich cierpień zupełnie.*

Czując się obowiązanym do wdzięczności, powodowany jedynie najgłębszem przekonaniem o użyteczności tak dobroczynnego środka, nie przeniósłbym na sobie, nie poleciwszy takowego jak najgoręcej.

Esseg. **Christian Rachmann,** m. p.
1607 2—5 k. k. Stuhlrichter.

Dostać można:
we Lwowie apteka dawniej Millinga teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteka pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller.

ZAPROSZENIE

do podróży spólnej (za połowę ceny)

ze Lwowa do Wiednia i z Wiednia do Paryża,

na wystawę powszechną.

Program podróży:

1. Każdy może brać udział w tej podróży — dzieci jednak nie mają prawa do mniejszej ceny.
2. Wyjazd ze Lwowa osobnym pociągiem, nastąpi dnia 30. maja b. r. o godzinie 5tej po południu.
3. Podróż do Paryża i pobyt tamże trwa dni 14.
4. Podróżni w drodze utrzymują się własnym kosztem.
5. W Paryżu przysługa im: a) Wolny wstęp na wystawę przez dni 5. tudzież do wszystkich galerj, muzeów i t. p. b.) Przewoz bezpłatny z kolei do hotelu i napowrót c.) Skorowidz Paryża i wszelkie informacje d.) Dla podróżnych II. klasą: pokoj o 1. lub 2ch łożkach, na śniadanie: kawa lub herbata, bułki, masło, jaja i pieczyste; na obiad: rosoł, mięso, potrawka, pieczeń z sałatą, legomina, deser, wino lub piwo. Dla podróżnych III. klasą: salon sypialny na 6 lub 10 osob, na śniadanie: kawa, chleb, masło, jaja, na objad: rosoł, mięso, pieczyste, wino lub piwo.
6. Osoby jedące II. klasą, mogą brać udział w tej podróży bez wiktu i stancji w Paryżu.
7. Biorącym udział w tej podróży, wolno jest ograniczyć się na jazdzie do Wiednia, gdzie podczas Zielonych świąt nastąpi wycieczka koleją na szczyt Alp (Semering) a w dzień Bożego ciała, świetna procesja po mieście, której towarzyszy cały dwór cesarski. Bilety do Wiednia służą na 4 tygodnie i wolno za niemi powracać którymkolwiek pociągiem.
8. Rzeczy brać można ze sobą bez opłaty 50 funtów, jednak za granicami Austrji ulegają opłacie, prócz tych, które się ma przy sobie w wagonie.
9. Za dokument podróży służyć może paszport krajowy, karta legitymacyjna lub książka służebna, bez żadnej wizy, bo takową rząd francuzki zniósł na czas wystawy.
10. Najdogodniejszą monetą za granicami Austrji są Napoleondory, które nabyć można w każdym wekslowym kantorze tak we Lwowie jako i w Wiedniu.
11. Osoby przyłączające się do tego pociągu w **Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie**, otrzymają przy kasach kolejowych bilety za pół ceny do Krakowa, gdy się wykażą pokwitowaniem, że złożyły u podpisanego zaliczkę na dalszą podroż do Wiednia lub Paryża.
12. Osoby życzące sobie brać udział w powyższych podróżach, raczą prenotować się we Lwowie: w **Wydawnictwie** „Dziennika polskiego" pod l. 593 3cia część (obok kościoła p. Marji) lub w **Ajencji** tegoż Dziennika przy placu katedralnym l. 31, w Krakowie w **Ajencji** „Dziennika polskiego" ulica Wiślna l. 171 i tam najdalej do 15 MAJA złożyć niżej wyrażoną zaliczkę.

Warunki podróży — tam i na powrót:

Ze Lwowa do Wiednia:
II. klasą 35 złr. w. a.
III. „ 25 „ „

Z Krakowa do Wiednia:
II. klasą 18 złr. — ct. w. a.
III. „ 12 „ 50 „ „

Ze Lwowa do Paryża bez wiktu i stancji:
II. klasą 140 złr. w papierach.

Z wiktem i stancją:
II. klasą 180 złr. w papierach.
III. „ 110 „

Z Krakowa do Paryża bez wiktu i stancji:
II klasą 125 złr. w papierach.

Z wiktem i stancją:
II. klasą 165 złr. w papierach.
III. „ 100 „ „

Zaliczka, która złożoną być ma do 15. maja r. b. wynosi: Dla podróżnych ze Lwowa lub Krakowa do Wiednia:
II. klasą 12 złr. w. a.
III. „ 8 „ „

Dla podróżnych ze Lwowa lub z Krakowa do Paryża:
II. klasą 50 złr. w. a.
III „ 35 „ „

Od dnia **27. maja** wydawane będą w biurach pod 12 wyrażonych, za złożeniem reszty należytości, bilety podróżne, które nie mają być z rąk wydane aż za powrotem do stacji, z której wyjazd nastąpił. 1679 1—2

Od Wydawnictwa „Dziennika Polskiego." ***J. Osiecki.***

Das Bureau der k. k. priv.	**Biuro** c. k. uprz. 1659 2—3
ASSICURAZIONI GENERALI in TRIEST,	**ASSICURAZIONI GENERALI** w TRYEŚCIE,
befindet sich vom 16. April 1867 an, im Theatergebäude, Eingang vom Goluchowski-Platz, 1 Stock, neben der polnischen Theaterkanzlei.	znajduje się od dnia 16. kwietnia 1867 w zabudowaniu Teatralnem, wchód od placu Gołuchowskich, na 1. piątrze, obok kancelarji teatru polskiego
Die Vertretung in Lemberg der k. k. priv. **Assicurazioni Generali in Triest.**	**Zastępstwo we Lwowie** c. kr. uprzyw. **Assicurazioni Generali w Tryeście.**

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie
wyszedł dnia 20. kwietnia b. r.

drugi zeszyt Ustaw krajowych,

zawierający oprócz **Ustaw o konkurencji szkolnej i kościelnej,** tudzież o **publikowaniu Ustaw** i o **funduszu zapasowym kościelnym**, także

Skorowidz wszystkich miejscowości

w Galicji wraz z Krakowem, z dokładnem oznaczeniem 1616 5—5
Powiatu, do którego należą, i stacyj pocztowych lub kolejowych.
Cena tego tomiku, wydrukowanego pięknie, na papierze białym, klejowym, w okładce wynosi tylko **60** ct.

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne doświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. austr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE; u pp. **Schaittera i Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 1630 1—24
Skład główny u *C. Spitzmüllera*, aptekarza w **WIEDNIU.**

A. STEIFA Synowie

na rogu ulicy Jezuickiej pod l. 175 1/4
polecają Szan. Publiczności swój bardzo liczny zapas świeżo nadeszłych towarów: 1615 4—?
Płócien (web) szwajcarskich, parasolek w najnowszym guście i różnej wielkości, obuwia męzkiego i damskiego, rękawiczek, krawatek i lasek.

Przednie chińskie Herbaty

mianowicie:
Kwiatowe, Pecco, po cenie złr. 2 2 1/2, 3, 4, 5 i 6
Najlepszą czarnę „Diamond" po złr 3 za funt w. p.
Perłową zielonę „Imperial" „ „ 3 „ „
Prosz k z Herbaty (wysiewki) „ „ 1 „ „

poleca **Karol Schubuth** we Lwowie
przy ulicy Krakowskiej pod l. 15 1/2. 1444 4—4

Machiny do wytłaczania cegieł i torfu

nowej i wypróbowanej konstrukcji, urządzone do ruchu za pomocą siły rąk, koni i pary, poleca FABRYKA MACHIN 1626 2—2

Schluter & Maybaum w Berlinie, Ritterstrasse, 11.

IZBA WYMIANY

Juliusza Gottlieba 1442 8—8

w Wiedniu, verlängerte Kärntnerstrasse Nro. 53

poleca się do **zakupna i sprzedaży** wszystkich **papierów państwowych i przemysłowych,** szczególnie **losów,** następnie do zakupna po kursie giełdowym tak poszukiwanych do **zakładania kapitału,** do r. 1882 *al pari* w **złocie** wypłacalnych

6% amerykańskich papierów państwowych.

Kupony, opiewające **srebrem** wypłacają się według każdoczesnego kursu.

Promesy na losy kredytowe, których ciągnienie d. 1. kwietnia 1867 po 3 złr. 50 ct. i 50 ct. za stempel.

Promesy na losy państwowe z r. 1864, których ciągnienie 15. kwietnia 1867 po 2 złr. i 50 ct. za stempel.

Listy na 25 i 50 sztuk daleko taniej.

„ANKER"

Towarzystwo dla zabezpieczenia życia i rent

w Wiedniu.

Dyrekcja ma zaszczyt do publicznej podać wiadomości, iż dotychczasowe **inspektoraty** we **Lwowie** i **Biale** zniesione zostały, zakres zaś działania tychże, tudzież **ściąganie premij** gotówką i wkładek, od dnia 1. maja b. r. przeniesione zostały na

Ajencję jeneralną we Lwowie

pod kierownictwem pana **Konstantego Laszkiewicza** zostającą.
Biuro ajencji jeneralnej jest we **Lwowie** przy placu św. Ducha pod l. 43.

Wiedeń d. 15. kwietnia 1867. 1681 1—3

Zarząd wód mineralnych Żegiestowskich ma zaszczyt zawiadomić P. T. osoby interesowane, iż dla dogodności tychże urządził wyłącznie dla Galicji wschodniej i Bukowiny **Skład wód Żegiestowskich** w domu komisowym

pp. Jekiel i Krzyżanowski.

we Lwowie, przy rogu ulicy Szerokiej. 1684 1—3

gdzie te wody po cenach źródłowych oprócz doliczenia za przywóz hurtownie sprzedawane będą, przeto wszystkie zamówienia zamiejscowe na ich ręce przesyłane być mają.

Żegiestów 15. kwietnia 1867.

Zarazem oznajmiamy, iż nawszystkie zagraniczne wody zamówienia przyjmujemy, które w najkrótszym czasie wykonane będą.

Jekiel i Krzyżanowski.

Oszczędza się czasu i pieniędzy!

Angielska kauczukowa Pasta

do zapuszczania podłogi

trwale, najpiękniej i najtaniej o własnej sile, jakiegokolwiek rodzaju.

Ten ***nader pożyteczny wynalazek*** wyróżnia się z pomiędzy wielu do zapuszczania podłóg pokostów, przez doskonałe w **wysokim stopniu chemiczne zlanie** części składowych z **kauczukiem,** w skutek czego nabiera Pasta **łykowatości,** gibkości trwałej, i przynosi korzyści nadspodziewane, podłoga zaś nią zapuszczona zniesie bardzo wiele, i byle jakie doglądanie utrzymuje ją ***piękną przez kilka lat*** bez zapuszczania na świeżo. 1649 3—3

Prócz trwałości nie znaleźlibyśmy oraz co do połysku i piękności żadnego podobnego wyrobu na kontynencie, a próba przekonać może każdego o korzyści tej Pasty.

Robota jest prostą, skutki zadziwiające.

Skład główny centralny u ***F. C. Müllera*** posiadacza przywileju w Wiedniu, Stadt, Schulenstrasse, Nr. 17 i Wollzeile Nro 24 w przechodniej kamienicy, dokąd przesyłać prosimy zamówienia pisemne i należytości, albo za pobraniem pocztowem, co wszystko szybko uwzględnione będzie.

CENY: Jedno pudełko (o wadze 1 funt cłowy) z pouczeniem **1 złr. 30 ct.**
Dwa pudełka wystarcza na cały salon.

HANDEL PŁÓCIEN

F. HOINKESA

WE LWOWIE,

w rynku pod liczbą 173,

Za trwałość i czystość płótna ręczy się!

uwiadamia, że zaopatrzył się świeżo w wszelkie gatunki rumburgskiej i holenderskiej weby, wigstadtskiego i domego płótna, obrusów, chustek, ręczników, serwetek do kawy, jakoteż w wszelkie inne w zakres ten wchodzące towary.

Za trwałość i czystość płótna ręczy się.

Stosownie do obecnych okoliczności cena towarów została tak nizko obliczoną, że można iść w zawody z wszelką konkurencją.

Zamiejscowe zamówienia wysyłają się za zaliczką pocztową z najściślejszą sumiennością, a towary, któreby nieodpowiadały życzeniom, przyjmują się napowrót za zwróceniem całej zapłaconej kwoty.

Adres: **F. Hoinkes** we Lwowie, w rynku pod l. 173. 1590 3—6

Za trwałość i czystość płótna ręczy się!

ELIXIR TONIQUE ANTIGLAIREUX

(Elixir toniczny przeciw zaflegmieniu)

przyrządzony podług przepisu Dra. Guillie

przez PAWŁA GAGE aptekarza

w Paryżu, rue de Grenneville-Saint-Germain, 13.

Działanie tego środka wybornego, przyrządzonego podług przepisu autentycznego Dra GUILLIE przez PAWŁA GAGE, aptekarza w Paryżu, jest zawsze jak najzbawienniejsze. Jako środek przeczyszczający, nie osłabiając bynajmniej jak inne lekarstwa tego rodzaju, dodaje ciału jędrności i odświeża je równocześnie; poprawia wszelkie oddzielania; nadaje siły rozmaitym organom; nie wymaga ścisłej djety, lecz przeciwnie wymaga spożywania dobrej wieczerzy w zwykłym czasie, może być użytym **z równym skutkiem przy najdelikatniejszych dzieciach jak też i przy zgrzybiałych starcach,** nie dając nigdy powodu do jakiegokolwiek przypadku.

Składa on się wyłącznie z drogich i nader skutecznych substancyj roślinych, których części działające są rozpuszczone w płynie cokolwiek alkoholicznym i osłodzonym.

W niewielkiej dozie, n. p. jedne łyżeczkę do kawy w małej ilości wody z cukrem rozpuściwszy, elixir ten użyty przed obiadem lub po obiedzie, podnieca apetyt, orzeźwia funkcje trawienia, zastępuje absynt, piołunówkę i inne zwyczajnie używane gorzkawe trunki.

Broszura, która jest prawdziwą rozprawą domowego sposobu leczenia, dodaną jest bezpłatnie do każdej flaszki tego elixiru.

Osoby, które pragną pierwiej zasięgnąć rady z tej broszury, zanim zaczną używać tego eliksiru, mogą adresować swe żądania franko do p. PAUL GAGE w Paryżu, na prowincji zaś lub za granicą do tych, którzy utrzymują składy **Elixiru Dra Guillié;** broszura ta będzie im przysłaną bezpłatnie i bezzwłocznie. 1589 3—12

Eliksir przeciw zaflegmieniu sprzedaje się po **2** złr. w. a. za opakowanie **20.** c.
Jedyny skład **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem ***Zygmunta Rukera.***

Laureat szkoły aptekarskiej w Paryżu ozdobiony medalem srebrnym w r. 1860.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE

(Likier smołowy skoncentrowany)

przyrządzony przez E. GUYOT, aptekarza w Paryżu, place Gozlin, 1.

Ex-externista szpitalów cywilnych paryzkich.

Jedyne lekarstwo, uznane przez wszystkich lekarzy szpitalów paryzkich za najlepszy preparat do przysposabiania natychmiastowego i w oznaczonej dozie WODY SMOŁOWEJ. — Środek ten bywa skutecznie używany w słabościach kataralnych płucowych i pęcherzowych, przeciw chrypce, w chorobach skórnych, przeciw kokluszowi i przeciw upławom chronicznym i zadawnionym i td. i td.

(Dwie pełne łyżki tego likieru wlane do jednego litru (tj. niespełna 3/4 masy wied.) wody, albo jedna pełna łyżeczka wlana do filiżanki wody, dostateczne są do przyrządzenia sobie samemu i to natychmiast wody smołowej.)

Jest to środek usuwający najskuteczniej wszelkie zaflegmienia żołądkowe i pęcherzowe.

Prospekta bezpłatnie w aptece.

Cena flaszki 2 złr. w. a. — Opakowanie 20 cnt.
Flaszka wystarcza na przyrządzenie 12 litrów (tj. 8 1/2 masów wied.) wody smołowej. 1545 9—12
Składy: *We Lwowie* jedynie w aptece Z. RUKERA; *w Wiedniu* w aptece *Neusteina*, Spiegelgasse; *w Peszcie* w aptece *Töröka.*

Sz. kupujący raczą żądać podpisu wynalazcy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 93 „GAZETY NARODOWEJ.“

Rokowania pośredniczące.

Zdaje się, że spór między Francją a Prusami zachował i przez święta Wielkanocne drażliwszy swój charakter, bo kursa papierów na wszystkich giełdach, w sobotę wieczór spadłszy znacznie, do dzisiejszej chwili poprawić się nie mogą. Agio od srebra stało 34, od złota 36, a więc tak jak podczas wojny prusko-austrjackiej, chociaż obecnie nie Austrja ma toczyć wojnę, i nie ona zagrożona bezpośrednio wojną.

Rokowania dyplomatyczne toczą się dalej. Jak przed każdą wojną tak i teraz, sporne strony obwiniają się nawzajem o inicjatywę w uzbrajaniu. Z Paryża donoszą telegramami, iż przyjdzie do spokojnego załatwienia sporu, gdyż Francja przyjęła propozycję pośredniczących mocarstw i nie ulega wątpliwości, że i Prusy ją przyjmą. Tymczasem w ślad za tym telegramem rozsyłają z Berlina inny telegram po świecie z wiadomością, iż Prusy przyjęły propozycję pośredniczących mocarstw i nie ma wątpliwości, że i Francja ją przyjmie. Zdawałoby się więc, że rokowania dyplomatyczne idą jak najlepiej, i zgoda będzie przywróconą. Tymczasem przypatrzywszy się bliżej, rozpoznać można, że ani Francja, ani Prusy propozycji mocarstw pośredniczących wprost odrzucić nie mogą. W zasadzie każda sporna strona ją przyjmie, lecz niechcąc ją przyjąć, porobi dodatki, zastrzeżenia.

I teraźniejsze więc wiadomości o pomyślnym zwrocie pośrednictwa między Francją a Prusami w tym duchu pojmować potrzeba. O ile wymiarkować można, austrjacko-angielska dyplomacja formułować zaczęła wniosek swój wspólny w ten sposób, iż Francja cofnąćby się miała od zawartej z królem holenderskim ugody o Luksemburg, a Prusy w zamian cofnąć mają swoją załogę z Luksemburgu. Francja zdaje się iż przyjęłaby ten wniosek, dodawszy od siebie zastrzeżenie, iż król holenderski przychodzi tem samem do wyłącznego i bezsprzecznego prawa rozrządzania Luksemburgiem. Wnosząc zaś z tego co piszą z Berlina, to Prusy znowu przyjęłyby wniosek pośredników, ale uczyniłyby dodatek, aby Francja formalnym aktem zrzekła się raz na zawsze wszelkich pretensyj do Luksemburgu!

Mocarstwa pośredniczące czynią propozycje swe w formie zapytań czyli wybadywań. Do kategorycznego sformułowania wniosków i nie przyjdzie, jeźli z rokowań podobnych przekonają się, iż zachodzi z jednej lub z drugiej strony taka różnica w zapatrywaniu się, że niepodobna sprowadzić zgodę. Sobotnia *Wiener Abdp.* utrzymywać więc mogła śmiało, iż do sformułowania wniosku pośredniczącego dotąd nie przyszło. A zapewne natrafiono już przy wybadywaniu stron spornych na różnice znaczne w zapatrywaniu, skoro urzędowy dziennik przestrzega przed oddawaniem się przesadzonym nadziejom pokojowym.

Dotąd była mowa tylko o pośredniczeniu Austrji i Anglii. Obadwa gabinety przechylają się więcej ku Francji. Teraz zaczyna się przyłączać do posredniczących i Moskwa, ale aby w duchu pruskim działać. Austrji interesem jest, aby w tym roku nic przyszło do wojny. Wewnętrzną organizację polityczną i wojskową potrzeba pierwej Austrji załatwić, nim pokusić się może o odwetowanie Prusom. Bardzo prawdopodobnem jest co donoszą, iż Austrja proponuje Luksemburg wcielić do Belgii, a Francję wynagrodzić belgijskiem terytorjum na południe od Namuru. Byłoby to przerzuceniem przedmiotu spornego w trzecie ręce, aby drażliwość sprawy dla obu stron spornych usunąć. Anglia, która tego interesu zachowania pokoju *quand même* nie ma, ma po prostu proponować, aby królowi holenderskiemu zwrócić prawa swobodnego rozrządzania Luksemburgiem, a załogę pruską cofnąć z twierdzy. Lecz angielski wniosek z austrjackim łatwo zlać w jeden. A wtedy zdawałoby się, iż zachowanie pokoju byłoby możliwem, gdyby w tym całym sporze istotnie tylko o Luksemburg chodziło. Ale rzecz idzie głębiej, a Luksemburg jest tylko pretekstem. Francja czuje swą pozycję zagrożoną, gdyby Prusy owładnęły całe Niemcy północne i południowe. A uczynią to niezawodnie, skoro Francja zostawi im rok jeden swobody działania. Dzisiaj jeszcze nie skonsolidowały się Prusy w zabranych ziemiach, jeszcze w całych Niemczech nie przeprowadzona reorganizacja wojska na pruski sposób. Bismark prze w tym kierunku, ale w miesiąc lub dwa uczynić to niepodobna. Dziś jeszcze Prusy liczyć mogą głównie tylko na te siły, które w roku przeszłym wyprowadziły do boju. Za rok liczyć mogą na podwojenie tych sił. We Francji więc sądzą, iż odkładać wojny pewnej nie jest rzeczą rozsądną.

Z drugiej strony Prusy radeby zyskać czas do reorganizacji Związku, do połączenia się z południowemi państwami, do reorganizacji wojska w zabranych i połączonych krajach, lecz podejrzywając Francję, że przed ukończeniem wystawy jeszcze uderzy na Prusy, widząc nieodwrotną wojnę przed sobą, wolałyby ją prowadzić zaraz, przeciw nieprzygotowanej jeszcze dostatecznie i zajętej wystawą Francji.

Przegląd polityczny.

Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* podaje następujący patent cesarski:

My Franciszek Józef I., z Bożej łaski cesarz Austrji i t. d., rozporządzamy odnośnie do udzielonego sejmom krajowym w przedłożeniu rządowem z d. 11. lutego r. b. postanowienia naszego z d. 4. lutego r. b.:

Rada państwa zwołaną jest na d. 20. maja 1867 do stołecznego i rezydencjonalnego naszego miasta Wiednia.

Dan w Wiedniu 20. kwietnia 1867.

Franciszek Józef m. p.

Beust rw., *Komers* rw., *John* rw., *Becke* rw., *Taaffe* rw.

Z najwyższego polecenia: *Bernard Meyer.*

Listy odręczne cesarskie do br. Wüllerstorf i do br. Becke brzmią:

Kochany baronie Wüllerstorff! Przychylając się do przedłożonej mi prośby pańskiej, uwalniam pana od posady ministra handlu i gospodarstwa nar., i nadając panu jednocześnie wielki krzyż mojego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, wyrażam mu niniejszem zupełne uznanie za usługi, z wiernem oddaniem się pełnione.

Wiedeń dnia 18. kwietnia 1867

Franciszek Józef rw.

Kochany br. Becke! Polecam panu, pozostawiając mu kierownictwo ministerstwa finansów, tymczasowo także kierownictwo ministerstwa handlu i gospodarstwa narodowego.

Wiedeń dnia 20. kwietnia 1867.

Franciszek Józef rw.

Do *N. fr. Presse* piszą z Pragi, że hr. Clam-Martinitz po powrocie swoim z Wiednia opowiadał tamże z zadowoleniem o rezultatach posłuchania, które miał u N. Pana. Przy tem posłuchaniu miał być obecny br. Beust, ale nie można go było na prędce znaleźć. N. Pan prowadził więc sam rozmowę z hr. Clam-Martinitz, a gdy minister przybył, oświadczył mu cesarz, że przytomność jego nie jest już potrzebną, bo z hrabią rzecz już jest załatwiona. Natychmiast po tem posłuchaniu telegrafował hr. Clam-Martinitz do Pragi, że najdalej za trzy tygodnie nastąpi nowy zwrot w wewnętrznej polityce austrjackiej.

Francja. Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegraficzne doniesienia z Paryża:

Dnia 19. bm. otrzymano tamże odpowiedź austrjacką, na pytanie, jak się rząd wiedeński zapatruje na sprawę luksemburgską. Austrja jest tego zdania, że Prusy powinny opuścić twierdzę Luksemburg, i że w. księztwo Luksemburgskie należy oddać Belgii, któraby za to odstąpiła Francji część kraju, położonego na Południe od Namur.

Rząd angielski jest także za opuszczeniem twierdzy przez Prusaków. Co do kraju samego, Anglia wnosi. by wolne rozporządzenie nim pozostawić wielkiemu księciu tj. królowi hollenderskiemu.

Na giełdzie paryzkiej papiery 20. bm. poszły były w górę w skutek pogłoski, jakoby Rouher oświadczył p. Fremy, iż Prusacy opuszczą Luksemburg, i że zgodzili się na pośrednictwo Austrji i Anglii w tej sprawie.

La France z 20. b. m. pisze: „Od czasu, jak hr. Bismark przemówił w parlamencie berlińskim, Prusy w żadnym dokumencie dyplomatycznym nie objawiły dalszych swoich zamiarów. Wolno przypuszczać, że wszelka nadzieja pojednania jeszcze nie zginęła, i że przyjaźne pośrednictwo Europy nie napotka zbyt wygórowanych pretensji.“

„Jeżeli Prusy opuszczą Luksemburg, to nie uczynią to z powodu, że Francja tego żąda, ale dla tego, że traktaty są zniesione. Gdyby mimo wdania się mocarstw wojna wybuchła, to wynikałoby ztąd, że w Berlinie z równą uporczywością pragną walki, jak gdzieindziej pokojn.“

La France zaprzecza dalej twierdzeniu *Mem. dipl.* jakoby Prusy pod żadnym warunkiem nie chciały opuścić Luksemburgu.

Dnia 17. b. m. odbył się w Paryżu przed sądem policji poprawczej proces Girardina. Skazano go znowu na najwyższą karę pieniężną 5.000 franków, drukarza zaś na 700 franków. Kary więziennej nie wymierzono żadnej. Proces nie wzniecił tym razem zbyt wielkiego interesu u publiczności.

Turcja. *Fremdenblatt* otrzymał z d. 13. bm. list z Kanei, w którym znajdujemy następujące szczegóły:

„Nominalna liczba wojsk tureckich, znajdujących się obecnie na wyspie Kandji, wynosi 45.000 ludzi, oprócz doskonałej artylerji górskiej; wszystko to pod dowództwem Omera Baszy.

„Słabości i straty w boju zredukowały siły tureckie do 36.000 Górzyste okolice Sfakii, stanowią obecnie główny teatr wojny. Okolice te należą do najniedostępniejszych w Europie, a Sfakioci, zwani Spartanami Kandji, znani są z dzielnego, wojowniczego ducha. Zamieszkują oni 14 osad, które obecnie wszystkie są opuszczone, mieszkańcy cofnęli się w góry i zabrali z sobą oprócz ruchomości swoich wszystko, cokolwiek mogło być Turkom użyteczne. Omer basza ma zamiar zdobywać Sfakię i w tym celu formuje 3 korpusy, jeden pod Franco-Castelli, drugi pod Stilo a trzeci pod Armyro. Sfakjotów zdolnych do noszenia broni ma być około 2.000, oprócz tego 4000 innych Greków złączyło się z nimi. Stoją oni pod dowództwem znanych już naczelników Zimbrakakis i Koroneos. W nizinach kandyjskich powstańcy liczą jeszcze do 8000 ludzi, którzy mogą z tyłu niepokoić wojska Omera baszy. Statki „Panhellenion“ i „Arcadia“ dowożą powstańcom mimo blokady żywność i materjał wojenny. Wobec tego wszystkiego korespondent *Fremdblt.* uważa siły tureckie za niedostateczne do zdobycia Sfakji.

Moskwa. W końcu kwietnia otwartą będzie w m. Moskwie zapowiedziana już dawniej wystawa „etnograficzna“ słowiańska. Komisja zajmująca się urządzeniem tej wystawy wezwała Słowian w Austrji i Turcji do udziału, a *Russische Correspondenz* pisze, że Słowianie ci usłuchali wezwania. Dziennik ten nie tai, że wystawa etnograficzna odznaczać się będzie nietylko rónorodnością przedmiotów, jakoto kostjumów, rysunków, fotografii, broni i innych sprzętów, ale będzie także miała interes czysto-moralny przez zebranie się w jednym miejscu reprezentantów narodowości, uznających jedno wspólne pochodzenie swoje! W Petersburgu i w Moskwie ukonstytuowały się komitety, aby przyjmować godnie przybywających z państwa austrjackiego i z Turcji gości, wyprawiać festyny i bankiety i t. p. „Znakomitości oczekiwane w Moskwie— powiada *Correspondenz* — nie należą do ludów, mogących sławić tolerancję i sprawiedliwość swych rządów. Przybycie ich do Moskwy wywoła zapewne nie bardzo przychylne oświadczenia, a nawet prawdopodobną jest rzeczą, że ambicja moskiewska dozna znowu różnych podszeptów. Musimy tedy powtórzyć, co nie raz już objawił naród moskiewski i dziennikarstwo jego: iż życzymy sobie dobra Słowian bez żadnego zastrzeżenia ambitnego. Świeżo w kwestjach Turcji i Galicji dzienniki nasze nie przestawały bronić praw Słowian, i oddawać sprawiedliwość ich dążeniu do niepodległości. Goście nasi powinni wiedzieć, iż przyszli do narodu bratniego, od którego spodziewać się muszą wszystkiego, a niczego lękać; my będziemy słuchać ich skarg, a żałoby ich ścieśnią tylko jeszcze bardziej węzły, łączące nas z sobą. A gdy porównają swoje położenie z naszem, tedy nie widzimy przyczyny dowodzić im, iż znajdują się w najpomyślniejszych warunkach rozwoju słowiańskiego. Przeciwnie, warunki te uważamy za złe; wyrzekliśmy to już sto razy i powtarzamy ciągle, ponieważ nic się nie stało, coby mogło zmienić nasze zdanie.“

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. kwietnia.

(*AJO*) Sprawa luksemburgska na tem samem stanowisku, na jakiem pozostawiliśmy ją zeszłego tygodnia. Stanowisko określić można dwoma słowy: „Nic pewnego“. Gorączkowy charakter Francuzów nie pozwala im zostawać długo w niepewności, gorszej częstokroć od najsmutnicjszej rzeczywistości. Na ulicy zdybiesz co pięć kroków robotników czytających dzienniki z jakimś wewnętrznym niepokojem, malującym się aż nadto dokładnie na niezbyt inteligentnej twarzy; w każdej kawiarni usłyszysz rozmawiających o panu Bismarku i biednym królu holenderskim, którego, mówiąc nawiasem, tak ze wszystkich stron ściskają jak w beczce śledzia holenderskiego; w ogrodach, omnibusach, na kolei zapytuje jeden drugiego: „Czy będzie wojna?“ Dziwni ci Francuzi! Jeźli przyjedziesz do Paryża i spojrzysz na ten gwar bezładny — natenczas zdaje ci się w pierwszej chwili, że to olbrzymi dom zajezdny, nie mający w sobie nic zastanawiająco-pięknego, i że mieszkańcy jego to zwyczajni kupcy i przemysłowcy, nie o wiele różniący się od Amerykanów lub Anglików. Pozory tak mówią, lecz w głębi biorąc rzeczy, przekonujesz się zupełnie inaczej. Ci kupcy i przemysłowcy mają serce — i umieją kochać nietylko kraj własny, lecz i wolność innych narodów. Gdyby n. p. w Londynie była obecnie wystawa świata, czegoż nie poświęciliby złotowłosy synowie Albionu, byle tylko pokój utrzymać i nie stracić milionów? Oni gotowiby sprzedać niejeden, lecz nawet dziesięć narodów, dobijających się swobody. Przeciwnie Francuzi. Na wystawę wydali miliony, spodziewali się zyskać parę miliardów, powstrzymywali nawet zapał Kandjotów, aby nie obudzić sprawy wschodniej w całej swej wielkości, lecz przekonawszy

„Rachunki 1866“ p. Bolesławitę.

II.

(*Ł.*) Nie trudno byłoby nam dowieść z samych że rachunków, że autor jest tyle zwolennikiem, co przeciwnikiem naszego realizmu, chociaż przyjaźń swą dla nas kryje pod najdotkliwsze przymówki, żeby zachować pozór idealisty czystej krwi. Szanujemy stanowisko jego i szanować musimy wymagając, aby i nasze poszanowano i oceniono należycie, ale wymagamy przedewszystkiem, aby strona przeciwna nie głosiła zasad, które nietylko że się jej samej nie przydadzą dla obwarowania stanowiska, ale nam psują grunt, i tak dosyć jałowy, który uprawiamy. Rozumiemy, że idealista powiedzieć może: „mieć pieniądze, dorabiać się pieniędzy, starać się o byt materjalny, bronić go — zresztą zachować się spokojnie, przyzwoicie, w patrjotyzmy idealne się nie wdawać, strzedz się poezji i marzeń, pilnować domu, z emigrantami się nie wdawać..... książek czytać jak najmniej, a nie kupować ich wcale... zaszczepić w sobie ducha porządku społecznego i egoizmu — oto katechizm dzisiejszy“, — i że ubolewać może nad społeczeństwem lub cząstką społeczeństwa, która, zdaniem jego, katechizm taki wyznaje; ale jeżeli w tymże katechizmie umieści: „próżniaków nie karmić, próżnowania nie podsycać ofiarami“ (str. 28.), i zarzuca narodowi, że i te zasady wyznaje — zaiste, to już nadto idealistycznego liberalizmu! „Za lat dziesiątek, jeźli dalej na tej drodze wytrwamy... ducha polskiego już i Diogenes z latarnią od Dniepru do Warty — nie znajdzie“... Taki wniosek robi autor z tego bardzo mięszanego katechizmu. A jeżeli między innemi będziemy karmić, próżniaków i podsycać próżnowanie ofiarami... to duch polski dotrwa jeszcze lat dziesięć? i spotężnieje?? — Już to jeżeli który naród, to nasz nie grzeszy zbytnią pilnością i zamiłowaniem do pracy, mamy tylu próżniaków, zwłaszcza samochcących, że wziąść ich w obronę choćby najpozorniej, znaczy tyle, co dolać oliwy do ognia. Realiści wołają do pracy, wołają, że nikomu próżnować nie wolno, że wszystkie siły i najdrobniejsze zużyć trzeba i można, że jedynie naprężenie wszystkich sił ocalić nas może, a tu sprzymierzeniec najpoważniejszy robi dywersję kompromitującą. Jużci autor ma na myśli niechęć narodu, niesienia pomocy biednym wychodźcom, którym zresztą nie bardzo tem pochlebił, bo o ile nam wiadomo — najlepsi z nich gardzą wszelką pomocą obcą i wsparciem, i w pocie czoła zarabiają na chleb, a reszta widząc, że wychodźtwo nie jest tłustą synekurą bohaterstwa lub pseudo-bohaterstwa, i u nas nareszcie pójdzie za przykładem wychodźtwa wszystkich innych krajów — do pracy. Jest to dziś specjalnie polskie wyobrażenie, że dzieci mają nieodzowne prawo żądać utrzymania od tych, co je spłodzili, i rodzice nie tyle myślą o tem, żeby dzieci nauczyć na chleb zarabiać, co w najlepszym razie, żeby im chleb gotowy zostawić. Jest to zasada dosyć niemoralna, którą przeniesiono także na stosunek wychodźtwa do ojczyzny, z wielką stratą stron obu. Zresztą tak źle nie jest, jak sobie autor wyobraża. Trzeba żyć wśród narodu, aby ocenić, czy dużo czy mało naród daje „przez ofiary zachęty próżnowaniu.“ Leży to w ludzkiej naturze, że ci, co biorą, zawsze narzekają, że za mało; a ci, co dają, że za wiele — tyle jednak pewna, że strona dająca narzeka a daje. Trzeba wysłuchać obie.

Ale zarzut, tkwiący w próżniaczych paragrafach katechizmu, nie dla samej emigracji jest niebezpiecznym, niebezpieczniejszym daleko jest w kraju, gdzie próżniactwo jeszcze szerokim leży odłogiem, zarówno uprzywilejowane jak i plebejskie; a młodzież szkolna jakież ztąd dla siebie wyciągnie nauki? Jużci nie tę, że próżnować, zupełnie i pod żadnym względem na świecie nie wolno. W ogóle w zasadach pedagogicznych najzupełniej się rożnimy, i to dobrem prawem, z autorem „Rachunków“. „Dziś młodzieniec się uczy w nadziei miejsca, chleba, karjery ... jest to grzechem prawie, truje to w zarodzie naukę zacną,... której za narzędzie rozmyślne uważać się nie godzi. Jest to prostytucja! Reszta wam będzie dodaną! mówi ewanjelia... nie myślcie o reszcie...“ patrz 243 (zaś na str. 243 „nauka dla chleba, dla zastosowania, dla służenia krajowi,... wszystko to dobre, ale nauka dla nauki najpiękniejsze.“ — Więc dobry prawie grzech i dobra prostytucja!)

Naprzód u nas się tak nie dzieje, bo najmniejsza część tych co się uczyli, douczyła się jakiegoś chleba, a przecież niepodobna, aby to skutkiem złego uczenia się, lenistwa, jeno, że nie potrafimy uczyć się dla chleba i mocno jeszcze na to laborujemy.

Dla rozstrzygnięcia pytania, czy chleb pierwszy czy nauka, znów zastósować nam wypada nasz system realistyczny. Zarówno potrzeba żeby się uczono dla nauki jak i dla chleba; ci co się uczą dla nauki, rozwijają ją i doskonalą, ci co dla chleba, zastosowują i spożytkowują; pierwsi składają grono uczonych, drudzy zbitą masę oświeconego narodu, zastęp ludzi praktycznych, którzy bynajmniej nie są w narodzie „zdawkową monetą“, jak autor się wyraża (str. 243), lecz właśnie kapitałem, który skoro się wyda, trudno go się dorobić.

Już to my Polacy chorujemy oczywiście na zbyteczne wymagania, gubimy się w chęciach i żądaniach, i nie trafiamy nigdy do celu. Nauczmy się wprzód być miernymi, a wtedy powiedzieć nam będzie wolno; „reszta będzie nam dodaną“. Chleba naszego powszedniego ...! iluż naszych jest bez chleba, ileż rodzin dziś na czarnym chlebie, że nie umieją na lepszy zapracować, a dawniej zbytkowały w łakociach i wszelkim wczasie; jakiż stosunek młodzieży na chleb umiejącej zapracować, do tej co spożywa resztki fortun, bo się nie uczyła dla chleba, tem mniej dla nauki?... Nie lepiejże żeby chleb miała z szkolnej nauki, lub nauki przemysłu, rzemiosła?! W licznych jednostkach młodzieży, nie produkującej ani chleba, ani nauki, ginie naród. —

Kto się uczy dla chleba, jeszcze niekoniecznie jest człowiekiem bez ducha i duchowych potrzeb. Uczy się żeby stanąć w świecie co najrychlej o własnych siłach przyczynić narodowi obywatela, przyczynić ognisko domowe, pojąć małżonkę, a więc zawiązać z społeczeństwem stosunek najmoralniejszy, pełen uczuć najwznioślejszych, pełen myśli wzniosłej i oraz wcielonej w realne stosunki. Tacy obywatele nie przepomną i o obowiązkach obywatelskich dla potrzeb duchowych społeczeństwa, a bez tego realnego tła narodu, nauka, duch nie ma ani zkąd tryskać ani się w co wlewać, a oderwane to oboje rozumiem jako kosmopolita, ale nie jako patrjota! (C. d. n.)

Toruń.

się po niejakim czasie, że o długotrwałym pokoju ani myśleć jeszcze, gdyż pozostaje wiele żywotnych spraw do załatwienia, postanowili zapomnieć i o milionach, i o wystawie, i myśleć tylko o wojnie, jako niezbędnej konieczności. Postanowili myśleć — i istotnie myślą: „Czem prędzej, tem lepiej. Dowiemy się jak stoimy, co nam na przyszłość czynić wypada". Rząd zna swych obywateli nadto dokładnie. Wie on, że honoru francuzkiego nie można na próby narażać. Dzienniki ministerjalne, jak *Etendard*, *Pays*, *Patrie* i inne, nietylko że nie powstrzymują wojowniczego usposobienia narodu, lecz owszem zdają się podsycać rozżarzone węgle. Przejrzej powyższe dzienniki, a znajdziesz co dzień ustępy, kończące się temi nader ważnemi słowy: „Prusy z Luksemburgu ustąpić muszą".

Spodziewają się ogólnie, że temi dniami ministerjum oznajmi tak w Izbie jak i w senacie, na jakiem punkcie stoi obecnie cała sprawa, t. j. czy udało się dyplomacji załatwić wszystko na drodze pokojowej. Należy ufać, że p. Moustier zaspokoi rozdrażnioną ciekawość najzupełniej. Niewłaściwie postąpiłby sobie gabinet, jeżeliby zechciał ograniczyć się znów na jakiem ogólnikowem oświadczeniu, które zamiast zadowolnić, mogłoby jeszcze silniej zaniepokoić opinię publiczną. Wola ludu francuzkiego, to nie czcza deklaracja włoska, kończąca się patetycznem wykrzykiem: „Abbasso i preti!" (śmierć księżom). Lud francuzki to wulkan, zdolny wybuchnąć każdej chwili, i wyrzucić w powietrze znienawidzonych kierowników, jak Wezuwjusz wyrzucił r. 79 sandały Pliniusza.

Zapewniają, że Anglia, Austrja i Moskwa przyznały słuszność wymaganiom Napoleona, i że dla tego minister króla pruskiego miałby się skłaniać do opuszczenia Luksemburga. Dzienniki berlińskie, przepełnione przed tygodniem wojowniczemi artykułami, zaczynają przemawiać coraz ciszej do Francuzów, i zachęcać do zgody. Czasopisma tutejsze zapisują ten nagły zwrot w usposobieniu panpruskiem, i kończą następującą uwagą: „Jeżli się Prusacy cofną, natenczas w tym roku wojny nie będzie; lecz za to wybuchnie ona później, gdyż obok feudalnych Niemców, Francja istnieć by nie mogła."

Listy nadeszłe dziś z Włoch, donoszą że Garibaldi zamierza urządzić nową wyprawę do wiecznego miasta. W związku z tym planem miałyby stać owe plakaty, jakie przed niedawnemi czasy porozlepiano w Rzymie. Nie wiem jeszcze czy wiadomość powyższa jest zupełnie pewną, ale że prawdopodobną, to któż o tem wątpić może? Jenerał chce obalić despotyzm w ostatniem gnieździe na półwyspie apenińskim. Lecz czy mu się uda w chwili, kiedy on — który raz kazał strzelać pod Aspromonte za takie same plany, stanął obecnie u steru rządu? Ratazzi oświadczył wczoraj na zapytanie posła Ferrari: jak rząd zamyśla rozwiązać sprawę rzymską — że gabinet wypełni zobowiązania, przyjęte na się konwencją wrześniową, że dla tego nie dozwoli, aby oddziały zbrojne miały wtargnąć na terytorjum kościelne. W słowach ministra nie ma nic, coby mogło garibaldczyków dodawać odwagi. Jenerał wydał odezwę, w której wzywa, aby wszyscy wychodźcy rzymscy utworzyli jedno ognisko, pozostające pod jego wyłącznem kierownictwem. We Florencji zawiązał się już w tym celu komitet centralny, mający zebrać emigrantów i oddać ich wygnańcowi z Kaprery. Gdyby wojna wybuchła między Francją a Prusami, wówczas Włosi rozwiązaliby sprawę rzymską jak najtańszym kosztem. Narobiliby krzyku, ojciec św. uznałby za odpowiednie wynieść się na Maltę, i zanim Europa mogłaby oderwać wzrok od placu boju na północy, w Rzymie nie byłoby następcy Piotra św. Lecz bez wojny, kwestji rzymskiej nie będzie jeszcze można tak prędko załatwić. Trudność się tem większa, że Rzymianie się boją i nie umieją głosowania publicznego, a Wiktor Emanuel krępowany konwencją nie może sam wziąć inicjatywy.

Bukareszt dnia 15. kwietnia.

(*A. Łab.*) Telegraf zawiadomił was bez wątpienia o rozbiciu statku wojennego „Rumunia" przez austrjacki statek przewozowy „Szeczenyi". „Rumunia" miała przewieźć ks. Karola i Fryderyka Hohenzollernów do Turnu Seweru. Kapitan, który ją z Galacza do Dżurdżewa prowadził, nie znał jak się pokazuje najkardynalniejszego przepisu mijania „na prawo", i manewrował tak niezgrabnie, że nadpływający z wody „Szeczenyi" nie był wstanie zapobiedz starciu, po którem „Rumunia" przebita w lewy bok powoli zanurzać się poczęła, w końcu wysadziwszy na ląd swą załogę, całkowicie pod wodę się schowała. Jest nadzieja wydobycia jej na powierzchnię i ocalenia tego zawiązku przyszłej rumuńskiej marynarki. Na domiar nieszczęścia zażądał kapitan austrjackiego statku 18.000 dukatów tytułem poszkodowania.

Powyższy wypadek powinien całkiem być przestrogą, iż wcześniej czy później taki koniec musi spotkać wszelkiego rodzaju zachcianki, niemające najmniejszej podstawy swego bytu i rozwoju. Rumunia tyle ma ważnych, koniecznych i pożytecznych przedsięwzięć do wprowadzenia w życie, które jedynie mogą zapewnić jej przyszłość polityczną, iż żadną miarą niewolno jej bawić się naśladowaniem państw pierwszorzędnych.

Rumunia która dotąd nic ani dla siebie ani dla drugich nieuczyniła, musi we wszystkiem zacząć od A B C i to w takiem czasie, aby wkrótce nie przyszło jej żałować swej apatji i lekkomyślności. Gdy praca zasadnicza oparta na oświacie, moralności i sumienności, wyda pożądany owoc, wówczas można się będzie bawić w marynarkę; lecz dziś gdy w Rumunji nędza i głód rozpanoszyły się, to już nie niesumiennością ani występkiem lecz zbrodnią polityczną, tak niecne marnowanie grosza publicznego. Tak n. p. pobierają izba tutejsza i senat dziennie 500 dukatów dyet, obradują już chwała Bogu cztery miesiące, które przeszły na sporach i kłótniach ubliżających ciału politycznemu, reprezentującemu pięciumilionową ludność.

Książę serbski wracający z Carogrodu z otrzymanemi od Sułtana koncessjami, zawitał do Bukaresztu i był przyjmowany przez miejscowego księcia z wszelkiemi oznakami etykiety dworskiej. Pierwsze to odwiedziny Księcia panującego, które przyjmuje Karol Hohenzollern, książe Rumunii. Cały szereg festynów i uroczytości był osobnym programem przepisany dla uczczenia dostojnego gościa, których tenże niemógł być świadkiem, zostawszy telegrafem do jak najspieszniejszego powrotu do Belgradu zawezwany, dokąd też nazajutrz po swojim przyjeździe do Bukaresztu rzeczywiście odjechał. Jako przyczynę tych odwiedzin podają niektórzy politycy tutejsi projekt podpisania zaczepno-odpornego traktatu, nie dodają jednakże przeciw komu. Ze względu iż Serbia nie wiele uzyskać może od Rumunii, mającej zaledwie 8000 lichego wojska, finanse w jak najgorszym stanie, w klasie rolniczej głód, w klasie rzemieślniczej nędzę, w klasie niby intelektualnej obskurantyzm, apatję i brak wszelkiej moralności, sumienności i honoru;—pogłoski o traktacie kładę do bajek; nieomieszkam jednakże zakomunikować wam w następnym liście sens moralny tychże, również zastanowić się nieco bliżej nad sławnym artykułem p. Urechia, historyka rumuńskiego, umieszczonym w Romanulu, tyczącym się przeszłości i przyszłości Bulgarów, radzącym im, aby jako pochodzenia nie słowiańskiego lecz tatarskiego, zerwali z Sławianami (Moskalami!!) a połączyli się z Rumunami, przodującemi we wszystkiem innym narodom Wschodu. (!!!)

Ziomek nasz, Stanisław Szczepanowski, dał powtórny koncert. Tą razą dał się słyszeć z swą znakomitą grą na gitarze Instrument ten najniewdzięczniejszy ze wszystkich, lecz w rękach i przy sercu tego prawdziwego artysty, gitara metamorfozuje się zupełnie w coś odmiennego; z niej to wydobywa Szczepanowski tony tak urocze, tak rzewne, a zarazem tak silne i trafiające do serca, iż ani uszom ani oczom wierzyć się nie chce, aby one były wydobywane z gitary. tak lekceważonej powszechnie. Szczepanowski uczynił z niej wszystko, co można, i zdaje się, iż ani kroku nie można postąpić dalej, a nieprędko znajdzie się artysta, który wyrówna mistrzowi polskiemu. Kompozycje koncertu zjednały sobie ogólne, liczne i huczne oklaski.

P. S. Korespondencję niniejszą będziecie bracia rodacy prawdopodobnie czytać w sam dzień Zmartwychwstania, gdy zwyczajem praojców naszych będziecie się dzielić święconem jajkiem i wzajemnie życzyć szczęśliwego i wesołego aleluja.

Zdala od ziemi rodzinnej, szlę wam drodzy bracia me najserdeczniejsze życzenia wszelkich możliwych pomyślności; zmartwychwstania naszych nadziei; odżycia wiary i miłości; upamiętania się i otrząsienia z błędów i szczerego a rychłego powrotu do cnót rodzinnych i narodowych; nadewszystko zaś, obyśmy wszyscy mogli się jak najprędzej odliczyć w naszej drogiej Polsce, i pełną piersią zanucić: „Hosanna" tak dla siebie, jak i dla całej ludzkości.

Kronika.

— **Bank hipoteczny.** Z kilku stron zapytują nas, w jaki sposób zrealizować subskrypcję na akcje tego banku? Czy po wpłacie 40% nastąpi wkrótce i kiedy zażądanie dalszych wpłat i w jakich kwotach? Czy można jeszcze subskrybować?

Co do pierwszego zapytania odpowiadamy, że kto ma kapitał w papierach rządowych i zamienić pragnie na akcje, może to łatwo uczynić, nie sprzedając przy dzisiejszym niskim kursie swych papierów, lecz zastawiając je. Na tem nic nie straci, gdyż w filii banku narodowego we Lwowie płaci się od zastawu 5%, a taki procent niosą papiery. Bank narodowy daje na zastaw do $^{3}/_{4}$ części wartości według kursu. Radzilibyśmy brać połowę.

Co do drugiego zapytania: Życzyćby należało, aby bank hipoteczny tak mógł rozwinąć szybko swe czynności, tak mógł korzystnie lokować swój kapitał, aby walne zgromadzenie akcjonarjuszów spowodowane być mogło jak najprędzej uchwalić dalszą wpłatę. Byłoby to dla akcjonarjuszów bardzo korzystne, bo wtedyby akcje stanęły wyżej *al pari*, a i nie mający gotówki do dalszych wpłat, mógłby korzystnie część swych akcyj spieniężyć, aby dalsze wpłaty na resztę akcyj uskutecznić. Ale pomimo najenergiczniejszego rozwinięcia nie jest to możliwem, aby w rok lub dwa już w takiem położeniu znalazł się bank hipoteczny, mający prawo 20 razy tyle, co ma kapitału, wydać listów hipotecznych — dwa razy tyle użyć do eskontowania wekslowego, a trzy razy tyle przyjąć na asygnaty kasowe.

Zresztą zwrócić musimy uwagę, że dalsze wpłaty na akcje kolejowe nie mają żadnej analogii z wpłatami na akcje banku hipoteczne. Wpłaty dalsze na akcje kolejowe uchwala Rada zawiadowcza, na akcje zaś banku hipotecznego uchwalają sami akcjonarjusze na walnem zgromadzeniu. Budowa kolei, rozpoczęta w wytkniętym terminie, musi być gotową, wpłaty więc całego kapitału w krótkich terminach nastąpić muszą, czy kolej ma szanse dobre lub nie. Wpłaty na bank hipoteczny nie mają tego przymusu. Gdy bank się dobrze rentować będzie, interesem akcjonarjuszów jest powiększyć kapitał, żeby jeszcze większe mieć zyski. Lecz nawet i w tym razie wpłata musi być mała n. p. 10%, gdyż odrazu większy kapitał umieścić nie podobna.

Co do trzeciego zapytania, odpowiadamy, że posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się dnia 29. kwietnia. Na tem posiedzeniu uchwalić ma Rada czy zamknąć subskrypcję i nie ogłaszać publicznej na resztę akcyj lub czy ogłosić? Aż do 29. jest rzeczą możliwą subskrybować. Jeżeli na pozostałą nierozebraną część akcyj będzie ogłoszona publiczna subskrypcja, to zawsze z warunkiem, iż tym co wtedy subskrybują, zredukowaną będzie ilość subskrybowanych przez nich akcyj, jeżeli w terminie subskrypcyjnym więcej będzie akcyj subskrybowanych, jak po zamknięciu prywatnej subskrypcji pozostało.

— **Unieważnienie wyboru.** Wysokie namiestnictwo unieważniło w skutek zaniesionego protestu wybór ks. Drzymalika, proboszcza gr. kat. w Turynce na członka tamtejszej Rady gminnej, a to z powodu, że pomieniony ksiądz proboszcz będąc jednocześnie poborcą podatków, znajdował się w stosunku zawisłości od gminy, co go według prawa od wyboru wykluczało.

— **Z Magierowa** donoszą nam, że tamtejszy proboszcz gr. kat. obrządku, znany z ostatnich zajść ks. Jasiński, opuścił już swoją parafię i udał się w Chełmskie. Pozostała w Magierowie tylko księdzowa, która zawiaduje parafią w braku administratora, bo najprzewielebniejszy konsystorz przemyski żadnego dotychczas nie naznaczył. W czasie świąt wielkanocnych brak dusz pasterza daje się czuć ludowi bardzo dotkliwie. Z grzeczności tylko któryś z sąsiednich księży zjeżdża tam czasem i spowiada pobożnych, którzy płacą za to jura stolae księdzowej. Księdzowa pobiera także wszystkie stałe dochody z probostwa i nadzwyczajne dolatki wielkanocne, podczas gdy ks. Jasiński ma zapewne już drugą prebendę w Chełmskiem. Nie potrzebujemy dodawać uwagi, o ile niedozór najprzewielebniejszego konsystorza przemyskiego w powyższym wypadku jest zastanawiającym.

— (*T. O.*) **Z Sanockiego.** (*Rekrutacja*).

Rekrutacja odbyła się tu w Sanockiem bardzo legalnie, przewodniczący tejże c. k. major dał dowody bezinteresowności i prawości; nie będzie może miał wielu przyjaciół, gdy się stał zaporą uwalniania się różnymi sposobami od poboru. Tego tylko nie przeprowadził, by żydów odstawiano, co jest z wielką krzywdą dla ogółu. Żydzi widząc, że używane przez nich dawniej sztuczki nie skutkują, dostawili tylko kilka kalek, a zdatni do wojska ukrywają się; mamy jednakowoż nadzieję, że energia i prawość charakteru p. majora i temu zaradzić potrafi.

Szczególny to naród, pragnie korzyści z równouprawnienia a gdy trzeba ofiar dla kraju, stara się różnymi sposobami od takowych usunąć.

Słoty nieustanne, przeszkadzają u nas zasiewom; oziminy nieźle wyglądają: zboże stoi zawsze w jednej cenie: żyto od 7 złr. do 7 złr. 20 c., jęczmień 6 złr., pszenica od 10 złr. do 10 złr. 50 c. w. a.

Młyn parowy w Targowiskach potrzebuje pszenicy, co zrobiło większy ruch w odbycie tejże. Gdy będzie dalej z tą energią prowadzony i sam korzystne interesa robić będzie i okolica będzie miała pewność odbytu i może się oswobodzić od drapieżnych rąk przekupniów i lichwiarzy.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 23. kwietnia.

Zdawało się, że przez dni parę świąt Wielkanocnych, nadchodzące nowiny znacznie wyjaśnią sytuację. Pozostała ona jednak wciąż taką jak była, i nader mało mamy nawet faktów jako niewątpliwych do zanotowania.

Faktem głównym jest trwanie pośredniczących usiłowań mocarstw neutralnych w prusko-francuzkim sporze. Usiłowania te zdaje się głównie robić Austrja. Jej idzie o zachowanie pokoju, od niej wychodziła myśl zneutralizowania W. księztwa Luksemburgskiego, od niej wychodzą obecnie i nowe pomysły, dążące do czasowego usunięcia sporu.

Anglia i Moskwa popierają usiłowania Austrji. O ile szczerze przesądzać trudno, Anglia jest zrażona złem przyjęciem, jakiego doznały jej pojęcia, wypowiedziane publicznie w parlamencie przez lorda Stanley, a poufnie wyrażone w Berlinie, że Luksemburg jest własnością króla holenderskiego, w którego posiadanie wyłączne wrócić powinien. Przyjęcie niemiłe, jakie znalazło podobne pojęcie rzeczy u rządu pruskiego, stało się przyczyną ostatniej trwogi giełdowej przed świętami: Odtąd Anglia dosyć obojętnie popiera austrjackie zabiegi, a angielscy mężowie stanu spokojnie oddali się świętowaniu, jak gdyby pokój powszechny nie był zagrożonym. Moskwa również, która pierwsza wystąpiła z planami pośrednictwa państw neutralnych, być może dla tego, aby sprawę bardziej zagmatwać, dziś stara się do ile możności jak najbardziej trzymać na uboczu.

Mimo więc pośredniczącej akcji, stan naprężony francuzko-pruskich stosunków trwa dalej nieprzerwanie. Mowa króla pruskiego przy zamknięciu sesji parlamentu północnego znalazła jak najgorsze przyjęcie w Paryżu. Powiadają tam, że gdyby król Wilhelm, pragnął rzeczywiście utrzymania pokoju, znalazłby coś więcej do powiedzenia dla uspokojenia obaw, i wzbudzenia ufności. — Dzienniki francuzkie z szyderstwem przyjęły wiadomość, że rząd pruski któremuś z mocarstw pośredniczących wyraził życzenie, aby Francja raz na zawsze zrzekła się myśli posiadania Luksumberga i zobowiązała się nigdy do niego nie dążyć. Ciekawemi byłyby gwarancje, jakichby Prusy zażądały dla pewności dotrzymania podobnego zobowiązania. — Francja zaś wysuwa przedewszystkiem żądanie wycofania pruskiej załogi z twierdzy Luksemburg, a to na podstawie braku tytułu dłuższego posiadania, gdy nie istnieją już traktaty, na których się ono gruntowało. Są to więc dwa *non possumus*, które jakkolwiek stawiane przez dyplomację, a nie przez władzę niezależną od wpływów ziemskich i uważającą się za nieomylną, utrudniają jednak niezmiernie wynalezienie jakiegokolwiekbądź gruntu do traktowania o pojednanie. Stan rzeczy pogorsza się niezmiernie, brak wszelkich bezpośrednich stosunków między dworem tuileryjskim a gabinetem berlińskim, mimo że posłowie obu mocarstw znajdują się na swoich stanowiskach.

Niewątpliwem jest, że aby przy takich okolicznościach można było powziąć nadzieję na powodzenie pośrednictwa mocarstw neutralnych, powinnyby ich kroki mieć powagę imponującą stronom poróżnionym. Nie zdaje się jednak, aby pośredniczące usiłowania nabrały tej powagi, zanim fatalny moment krwawego rozstrzygnięcia nadejdzie.

Nic dziwnego, że w okresie tak groźnego wyczekiwania, bez dodatnich nadziei na pomyślniejszy obrot rzeczy, wynurza się znowu myśl kongresu mocarstw. Okolicznością do podniesienia tego rodzaju pogłosek, ma być własnoręczny list Napoleona III. do cesarza Franciszka Józefa, zapraszający go do Paryża dla odwidzenia wystawy. List ten ma wręczyć cesarzowi ks. de Grammont, który w tych dniach przybywa z powrotem do Wiednia, zaopatrzony zapewne w odpowiednie instrukcje zachowania się wobec wiedeńskiego dworu, gdy nadejdą chwile otwartej walki między Francją a Prusami.

Na teraz, rząd austrjacki stara się zachować najściślejszą neutralność, niezbędną dla pośredniczącej roli, jaką zajął p. Beust, i najkorzystniejszą w obecnej chwili dla Austrji. Hrabia Tauffkirchen, który miał misję poufną zbliżenia dworu wiedeńskiego do Berlina, odjechał z Wiednia z niczem, jak zapewniają wiedeńskie dzienniki.

Zajście hiszpańsko-angielskie wchodzi w spokojniejszą fazę, jak łatwo było przewidzieć. Sąd morski w Kadyksie wydał wyrok, że zabór okrętu „Queen Victoria" był bezprawny, ustanie więc zapewne i na tym punkcie upór madryckiego gabinetu.

Moskwa zajęta jest obecnie trzema sprawami. Gotuje się najprzód do czynnego wystąpienia na Wschodzie. Pod tym względem brak obecnie świeżych danych.

Drugą sprawą jest porządkowanie administracyjne wcielenia królestwa Polskiego do Imperjum, właściwie mówiąc dezorganizacja machiny administracyjnej w Królestwie. Na tem polu, nastąpiło zniesienie ministerstwa finansów, zwanego D y r e k c j ą g ł ó w n ą S k a r b u. Wyborna rachunkowość francuzka, jedyna odrębność jaka w zakresie skarbowym Kongresówki pozostała po reformach roku przeszłego, ustępuje obecnie miejsca chaosowi moskiewskiemu. Moskwa na czas przejścia ustanawia w Warszawie komitet skarbowy jako delegacją petersburgskiego ministerstwa finansów.—W tych dniach, jak donoszą dzienniki, ma nastąpić także zniesienie D y r e k c j i G ł ó w n e j O ś w i e c e n i a; mające się natomiast zaprowadzić „kuratorjum" będzie zapewne obdarzone szerokiemi attrybucjami, bo wychowanie publiczne jest jedną z głównych broni destrukcyjnych w Królestwie. Dziwny zaiste pośpiech, z jakim Moskwa pracuje nad zatarciem śladów polskiej odrębności.

Trzecią sprawą, zaprzątającą rząd i opinię moskiewską, jest zjazd Słowian austrjackich i tureckich na etnograficzną wystawę do Moskwy, w końcu miesiąca kwietnia, podług starego stylu. Zjazd ten będzie niewątpliwie początkiem otwartszych pansłowiańskich agitacyj rządu moskiewskiego, i kto wie, czy odległą jest jest jeszcze chwila, w której wszystkie trzy pomienione sprawy zleją się w jedną, straszną dla Słowian, straszną dla świata!

Ostatni numer urzędowej *Gazety Wied.* przyniósł nam patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 20. maja rb. Naznaczając tak odległy dzień zwołania Rady, rząd chce widać w zupełności wykończyć całą sprawę pojednania z Węgrami. Przed kilkoma dniami wspominaliśmy, że sejm peszteński, zaraz po Świętach ma się zająć kilkoma ważnemi punktami konstytucji 1848 r. Gdy Rada państwa się zejdzie, pojednanie między koroną a Węgrami w zupełności już będzie wykończonem, i koronacja króla węgierskiego znajdować się będzie na najbliższym porządku dziennym austrjackich wypadków.

Kiedyż nadejdzie kolej rozstrzygnięcia reszty trudności państwowych, zawarcia n a j p o ż ą d a ń s z g o p r z y m i e r z a z w ł a s n e m i l u d a m i jak niegdyś nazwała *Debatte* tę nagłą potrzebę monarchii, w obec zbliżających się wypadków zewnętrznych.

Depesze z Wiednia do *Pester Lloyda* z dnia 20. b. m. donoszą, że anglo-austrjackie pośredniczenia napotkały na niespodzianą trudność, wynikłą z zapytań stawianych przez Prusy w Paryżu co znaczą francuzkie zbrojenia?

Berliński *Staats-Anzeiger* z 20. b. m. zawiera rozporządzenie, zwołujące obie Izby pruskie na d. 29. kwietnia. Odezwa ministerjum saskiego z tejże samej daty powołuje również na d. 29. bm. sejm saski do Drezna. Przedmiotem krótkich obrad obu sejmów będzie przyjęcie uchwalonej konstytucji Związku północnego Niemiec.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 23. kwietnia. *Pays* (półurzędowy) umieszcza gwałtowny artykuł w którym pisze: Utrzymanie pokoju jest jedynie wtedy możliwe, gdy Prusy cofną załogę swę z Luksemburgu. Ostateczne rozważenie stanu rzeczy niedozwala Francji cofnąć się, mianowicie, iż nieudanie się wyprawy meksykańskiej i lojalna neutralność w r. 1866, naruszyły tę aureolę, która otaczała chorągiew francuzką.

Okólnik ministra wojny powołuje urlopowanych oficerów i podoficerów do pułków na dzień 30. kwietnia. Ks Grammont, poseł francuzki w Austrji, odjechał do Wiednia.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.